Niedziela, 29 kwietnia 1934 - Nr. 98

Dzień Pomorski

16 stron
Rok VI
cena 15 gr

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ BYDGOSKI - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA MORSKA - GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ KASZUBSKI - DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Toruń, Bydgoska 56. — Telefony dzienne: 202, 747. — Telefon nocny 747.
Filja Administracji: Szeroka 41, telefon 748. Konto czekowe P. K. O. 160-315.

Zrozumieli

Przez długie lata mniejszość niemiecka na Ziemiach Zachodnich na Pomorzu, w Wielkopolsce i Śląsku była ośrodkiem działań destrukcyjnych. Działań na szkodę naszego państwa. Grasowali wśród niej zarówno wysłannicy Berlina jak i ci, którzy posłuszni i ulegli poduszczeniom berlińskim, spiskowali tu na ziemi polskiej. Z jednej strony korzystając w pełni z praw obywatelskich, mniejszość niemiecka przysługujące im prawa pojmowała naopak. Wykorzystywała je w różnych postaciach a m. in. dzięki narzuconemu nam traktatowi o ochronie mniejszości. Traktat ten wygrywała bez przerwy do osobistych i politycznych celów tak samo, jak czynił to dawniej Berlin przy każdej sposobności na arenie międzynarodowej. Z drugiej zaś strony „Deutschtumsbundy“ czy „Volksbundy“ prowadziły jawnie antypolską robotę. Zaopatrzone suto w fundusze zagraniczne, dążyły do tego, aby w pierwszym rzędzie na Ziemiach Zachodnich jątrzyć i wprowadzać niepokój a jednocześnie podsycać uroszczenia niemieckie do Pomorza. Lada warchoł niemiecki z Górnego Śląska czy Pomorza wnosząc skargę do Genewy na rzekome „pokrzywdzenie“ przez Polskę spotykał się tam stale z pomocą delegacji Rzeszy.

Dziś czasy te minęły bezpowrotnie Jakby spadło bielmo z oczu mniejszości niemieckiej. Inaczej ona musi już patrzeć i oceniać polską rzeczywistość. Skargi na Polskę, pieniackie pretensje — niesławnie odchodzą w cień. Pp. Graebowie i Ulitze zakończyli swoje karjery rentowne a kompromitujące.

Na obecny stan rzeczy w Polsce złożyło się szereg doniosłych wydarzeń i faktów. Od 1926 r., dzięki świadomej a zdecydowanej polityce naszego Rządu, stawiającej na innej wręcz płaszczyźnie zagadnienie mniejszości narodowej — nie na płaszczyźnie polityczno - przetargowej — stało się wiadome, nietylko u nas, że Polska nie będzie tolerowała żadnych awanturniczych dążeń u siebie. Że narzucony nam traktat o ochronie mniejszości a podpisany przez polityków z dzisiejszego Stronnictwa Narodowego należy poddać rewizji Dalej — zawarcie między Polską a Rzeszą paktu nieagresji, oficjalne stwierdzenie, że wszystkie sprawy sporne między sąsiadującemi ze sobą państwami będą załatwione drogą wzajemnego porozumienia — było momentem przełomowym dla mniejszości niemieckiej. Wreszcie decydującym czynnikiem stała się mocarstwowa rola Polski w Europie.

Dlatego też mniejszość niemiecka musiała zmienić front swego działania w Polsce. Tem też tłumaczyć należy znamienny fakt, że zarząd Volksbundu, działający na Śląsku, wycofał kilkanaście „zażaleń“, wniesionych dawniej do międzynarodowych instancyj.

W Polsce równe prawa obowiązują wszystkich obywateli, którzy poczuwają się do pełnych obowiązków wobec naszego państwa A jeśli chodzi o mniejszość niemiecką, przebywającą na Pomorzu czy gdzieindziej to proces otrzeźwienia, jaki ona okazuje, musi być trwały, szczery, bez żadnych odchyleń czy kombinacyj. Zasadnicze zaś przemiany w nastrojach i poglądach w mniejszości niemieckiej oceniać będziemy zawsze tak, jak sobie na to zasłużą. (S)

Rozmowy praskie

Trzy zagadnienia omówił Barthou z Beneszem

Paryż, 28. 4. (PAT). Jak podaje prasa francuska, **trzy zagadnienia były poruszane w rozmowach praskich min. Barthou: rozbrojenia, anschlussu i paktów rzymskich.**

Zdaniem Korab-Kucharskiego w „Matin“, we wszystkich tych sprawach **osiągnięto porozumienie i uzgodnienie poglądów.** Notę francuską w sprawie rozbrojenia, wysłaną do rządu angielskiego, Czechosłowacja aprobowała, lecz jak twierdzi „Petit Parisien“, **nie została ściśle sprecyzowana taktyka, jaką zastosować mają rządy Francji i Czechosłowacji na Konferencji Rozbrojeniowej.** „Być może — pisze dziennik — że taktyka ta przybierze u obu stron różne formy, zależnie od obrotu, jaki wezmą debaty wielkich mocarstw na posiedzeniu komisji głównej“.

Problem austrjacki zajmował również wiele miejsca w rozmowach. Czechosłowacja wszczęła bezpośrednie rokowania handlowe z Austrją, której pragnie zaofiarować pewne przywileje ekonomiczne, w celu osłabienia pokus włoskich. Z drugiej strony Czechosłowacja pertraktuje również z Węgrami. Te właśnie **możliwości współpracy ekonomicznej,** jakie zarysowują się **dla państw Europy centralnej, były** przedmiotem wymiany poglądów **między** min. Barthou o Beneszem.

W dniu wczorajszym na porządku obrad znajdowała się sprawa Ligi Narodów i stanowisko **Czechosłowacji wobec bezpośrednich głównych jej sąsiadów: Polski i Niemiec.**

Program dalszej rozbudowy Gdyni

na komitecie ekonomicznym ministrów

(o) Warszawa, 28. 4. (tel. wł.). Wczoraj w godzinach przedpołudniowych odbyło się pod przewodnictwem p. premjera Jędrzejewicza, **posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów,** na którym omówiono szereg spraw bieżących, w szczególności zaś sprawy związane z akcją oddłużeniową w rolnictwie, **program dalszej rozbudowy Gdyni** oraz budowę wodociągów w Cieszynie. Komitet Ekonomiczny przeprowadził również **dyskusję** nad zagadnieniem rozszerzenia zbytu lnu m. in. w formie zastosowania worków lnianych w przemyśle cukrowniczym.

„Stalingrad“, „Sowiet“ i „Smoleńsk“

uwięzione w lodach arktycznych

(o) Moskwa, 28. 4. (tel. wł.) Z Chabarowska donoszą: Statek arktyczny „Stalingrad“ oraz dwa inne statki „Sowiet“ i „Smoleńsk“ znajdują się w ciężkiej sytuacji. Wszystkie trzy statki otoczone zostały krami lodowemi tak szczelnie, iż nie mogą ruszyć z miejsca. Na pomoc zagrożonym statkom spieszy lodołamacz Krasin“, którego dowódca otrzymał rozkaz kontynuowania podróży. Wiadomo, że „Krasin“ wysłany był na pomoc rozbitkom Czeleskina.

Rząd pojednania narodowego i obrony republiki

tworzy w Hiszpanji Ricardo Sampero

Paryż, 28. 4. (PAT). Z Madrytu donoszą: O godz. 14,25 **prezydent republiki powierzył misję tworzenia gabinetu Ricardo Samperowi,** ministrowi przemysłu i handlu w poprzednim gabinecie Lerroux, Sampero oświadczył, iż zamierza utworzyć **rząd pojednania narodowego i obrony republiki,** zdolny do rozwiązania problemów ekonomicznych i społecznych oraz przeprowadzenia niezbędnych reform w zakresie ustawodawstwa. **Gabinet Sampera ma się oprzeć o koncentrację żywiołu szczero-republikańskiego,** przyczem nie wykluczony jest udział stronnictw prawicowych, które zadeklarują otwarcie, iż stoją na gruncie republikańskim.

Od Wydawnictwa

Pragnąc udostępnić pismo nasze jak najszerszym rzeszom czytelniczym i idąc z duchem czasu, wymamagającym przystosowania się do obecnych warunków życia — z dniem dzisiejszym obniżamy cenę pojedyńczego egzemplarza naszego pisma w sprzedaży ulicznej do 15 groszy.

Jednocześnie uprzejmie zawiadamiamy Sz. Czytelników, że poszczególne działy pisma i zakres jego informacyj — będą stopniowo rozszerzane. Szereg wybitnych piór, które zdołaliśmy pozyskać do stałej współpracy, będzie informowało naszych Czytelników w specjalnych artykułach i korespondencjach, krajowych i zagranicznych, o najbardziej interesujących przejawach życia na Pomorzu, w Polsce i na świecie.

Liczymy, że zaufanie i życzliwość szerokich rzesz społeczeństwa pomorskiego będą tak, jak dotychczas, towarzyszyły naszej pracy, której naczelnem hasłem jest:

DOBRO PAŃSTWA I JEGO OBYWATELI!

Depesza Barthou do min. Becka

Warszawa, 28. 4. (PAT). Minister spraw zagranicznych Francji **Barthou nadesłał na ręce** p. ministra spraw zagranicznych **Becka** depeszę treści następującej:

„W chwili, gdy opuszczam ziemię polską, pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji moją głęboką wdzięczność za serdeczne przyjęcie, jakie rząd polski zgotował przedstawicielowi Francji. Załączam zapewnienia mojej jak najwyższej osobistej sympatji dla Waszej Ekscelencji, który wykazał w stosunku do mnie tyle uprzejmości. Jestem dumny, gdy myślę, że nasze rozmowy uczyniły jeszcze ściślejszą przyjaźń obu krajów“.

Powrót delegacji polskiej z Londynu

Warszawa, 28. 4. (PAT). Wczoraj o godz. 17,50 **powrócili z Londynu delegaci polscy,** którzy zawarli umowy z towarzystwem Westinghouse wicemin. skarbu **Adam Koc,** wicemin komunikacji inż. **Juljan Piasecki** i dyr. dep. obrotu pieniężnego w Min. Skarbu **Jerzy Nowak.**

Dalsza zwyżka marki niemieckiej

Ponowny spadek dolara

Warszawa. 28. 4. (PAT). W dniu wczorajszym **tendencja dla dolara była ponownie zniżkowa tak,** że na kilku giełdach obniżył się on poniżej parytetu. W ten sposób **zniżkowa tendencja waluty amerykańskiej zdaje się być dość trwałą.** Powodów tej zniżki należy dopatrywać się w dalszym ciągu w różnego rodzaju trudnościach występujących w Stanach Ziedn., na tle polityki gospodarczej Roosevelta oraz wzmagającej się propagandzie zwolenników dalszej dewaluacji, inflacji, rewaloryzacji srebra itd. Jak donoszą z Ameryki skarb amerykański jest gotów wysyłać złoto do Europy w razie spadku dolara poniżej dolnego punktu złota. Gotowość ta narazie podtrzymuje prestige dolara.

Równolegle z dolarem wyraźny spadek wykazuje kurs dewizy na Londyn. Przeciwnie marka niemiecka zwyżkuje w dalszym ciągu.

Nagrody artystyczne m. stoł. Warszawy

(o) Warszawa, 28. 4. (tel. wł.) Nagroda muzyczna miasta stołecznego Warszawy przyznana została prof. **Felicjanowi Szopskiemu,** naukowa — prof. Ludwikowi Krzywickiemu, malarska — Oldze Poznańskiej.

Gra dyplomatyczna Sowietów i Rzeszy
dokoła sprawy państw bałtyckich
Rząd Rzeszy tłumaczy — Odpowiedź Litwinowa

Berlin, 28. 4. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne komunikuje, co następujące: Dnia 28 marca komisarz dla spraw zagr. związku sowieckiego Litwinow zawiadomił posła niemieckiego w Moskwie, iż **rząd sowiecki pragnie nadać konkretną formę obustronnym dążnościom do poprawy stosunków pomiędzy Niemcami a Związkiem Sowieckim.** W tym celu p. Litwinow **zaproponował podpisanie niemiecko-sowieckiego protokółu, który gwarantowałby niezależność i nienaruszalność państw bałtyckich.**

Rząd niemiecki wobec tej propozycji zajął następujące stanowisko: „Życzenie Sowietów uczynienia czegoś konkretnego w celu przywrócenia pełnego zaufania w stosunkach pomiędzy Niemcami i Sowietami może być oczywiście powitane jedynie z zadowoleniem. Rząd niemiecki niedwuznacznie przy każdej nadarzającej się do tego okoliczności dawał wyraz swojej woli w tym kierunku, musi jednakże niestety stwierdzić, że środek, **proponowany obecnie przez p. Litwinowa, nie wydaje się odpowiedni**".

Znamienny jest przedewszystkiem fakt, że p. Litwinow zwrócił się do rządu niemieckiego z projektem, gwarantującym nienaruszalność państw bałtyckich, który jak wiadomo, **niedawno był omawiany z innemi rządami.** Inicjatywa ta była rozpatrywana raczej jako akcja, której ostrze było wymierzone przeciw Niemcom. RZĄD NIEMIECKI JEST WIĘC ZDZIWIONY, ŻE RZĄD SOWIECKI PLAN TAKI OBECNIE PRAGNIE URZECZYWISTNIĆ W FORMIE PAKTU NIEMIECKO-SOWIECKIEGO. RZĄD NIEMIECKI JEST ZDANIA, ŻE PROPOZYCJA TA POZBAWIONA JEST WSZELKICH REALNYCH POLITYCZNYCH PODSTAW.

Kierownicza linja niemieckiej polityki na wschodzie przy różnych okazjach otwarcie, w pełnem świetle przedstawiona przez kanclerza i rząd niemiecki musi wszelkie próby poddawania w wątpliwość szczerości tej polityki jaknajkategoryczniej odeprzeć. Jeżeli jednak wyłączy się możliwość niebezpieczeństwa, grożącego państwom bałtyckim ze strony Niemiec, pozostaje jako realna podstawa proponowanego protokółu jedynie możliwość, że **niezależność tych państw może być zagrożona ze strony trzeciego mocarstwa.** Ale i to przypuszczenie zdaniem rządu niemieckiego jest pozbawione wszelkich podstaw. **Rząd niemiecki nie może wobec tego dopatrzeć się powodów, dla których Niemcy i związek sowiecki miałyby odegrać rolę mocarstw opiekuńczych w stosunku państw bałtyckich.** Wobec tego, iż zdaniem rządu niemieckiego niezależność i nienaruszalność państw bałtyckich w żadnym stosunku nie jest zagrożona, **nie widzi on żadnej podstawy do zawarcia specjalnego układu z rządem sowieckim w celu zapewnienia bezpieczeństwa tych państw.**

Moskwa, 28. 4. (PAT). Prasa sowiecka zamieszcza następujący komunikat Tassa:

Dnia 28 marca rb. **Litwinow, w imieniu rządu sowieckiego zwrócił się do rządu Rzeszy,** w celu skonsolidowania pokoju powszechnego, a szczególnie pokoju we wschodniej części Europy, jak również w celu **polepszenia stosunków wzajemnych pomiędzy Niemcami a Związkiem Sowieckim,** z propozycją podpisania protokółu, w którym ZSRR i RZESZA NIEMIECKA UWZGLĘDNIŁYBY, ZGODNIE ZE SWĄ POLITYKĄ ZAGRANICZNĄ, ZOBOWIĄZANIE UTRZYMANIA NIEPODLEGŁOŚCI I CAŁOŚCI TERYTORJALNEJ KRAJÓW BAŁTYCKICH oraz **powstrzymałyby się od jakiejkolwiek akcji, która mogłaby pośrednio lub bezpośrednio zagrażać tej niepodległości.** Do protokółu tego miałyby prawo zgłosić akces inne państwa.

Dnia 14 bm. ambasador Niemiec w Moskwie Nadolny poinformował Litwinowa, iż rząd niemiecki uchyla się od propozycji sowieckiej. Dnia 21 bm. Litwinow poinformował Nadolnego w imieniu rządu ZSRR, iż **zawiadomienie o odmowie rządu niemieckiego przyjęcia propozycji podpisania protokółu bałtyckiej wywołało szczery żal,** tembardziej, że wyjaśnienia, udzielona przez rząd niemiecki, nie osłabiły bynajmniej doniosłości odrzucenia propozycji. „Propozycja rządu sowieckiego — oznajmił Litwinow — podyktowana jest względami całej jego polityki, zmierzającej do konsoladacji pokoju".

Przypuszczenie wyrażone przez rząd niemiecki, iż ZWIĄZEK SOWIECKI ZWRÓCIŁ SIĘ Z IDENTYCZNEMI PROPOZYCJAMI NAJPIERW DO RZĄDU POLSKIEGO, **a dopiero później do rządu niemieckiego, nie** odpowiada zupełnie rzeczywistości. ZSRR **nie proponował nigdy rządowi polskiemu podpisywania żadnego protokółu odnośnie państw bałtyckich a proponował tylko ogłoszenie wspólnej deklaracji, stwierdzającej „decyzję ochrony i obrony pokoju w Europie Wschodniej",** i stwierdzenie, że „obydwa państwa uważają, jako warunek nieodzowny tego pokoju całkowitą integralność terytorjalną oraz niezawisłość ekonomiczną i polityczną nowych formacyj politycznych, jakie wydzieliły się z b. imperjum rosyjskiego". **Różnica pomiędzy propozycją, uczynioną Polsce a Niemcom, jest wyraźnie widoczna.**

Pogwałcenie pokoju w Europie wschodniej może stać się i stanie się według wszelkiego prawdopodobieństwa **początkiem wybuchu nowej wojny światowej.** Rząd sowiecki musi zwracać szczególną uwagę na utrzymanie pokoju w pierwszym rzędzie w tej części Europy. Ostrze środków, mających na celu konsolidację pokoju, skierowane jest przeciwko państwom, które zmierzają pokój ten pogwałcić, **lecz żadne państwo, które nie żywi tego rodzaju intecyj, nie powinno widzieć tego ostrza skierowanego przeciwko sobie.**

Rząd sowiecki nie znajduje w deklaracji rządu niemieckiego żadnego motywu lub argumentu przekonywującego przeciwko podpisaniu protokółu. Rzeczywiste przyczyny, które wpłynęły na rozluźnienie stosunków sowiecko-niemieckich, są dostatecznie znane rządowi niemieckiemu. „Próbowałem — ciągnie dalej Litwinow — zaproponować środek, który przyczyniłby się do usunięcia lub osłabienia tego rozluźnienia. Niestety, środek ten został odrzucony przez rząd niemiecki i w dodatku bez żadnego motywu przekonywującego".

Na drodze do współpracy rolniczej polsko-niemieckiej

Warszawa, 28. 4. (PAT). Dn. 26 kwietnia przyjechała do Warszawy pod przewodnictwem komisarza Rzeszy dr. Reischla oraz dr. Wintera delegacja niemieckiego rolnictwa w celu omówienia z polską delegacją rolniczą, wyłonioną ze Związku Izb i organizacyj rolniczych Rzplitej pod przewodnictwem prezesa Kazimierza Fudakowskiego oraz dr. Adama Rose aktualnych zagadnień, interesujących rolnictwo obu krajów. Wszechstronna wymiana zdań umożliwiła obu stronom stworzenie sobie dokładnego poglądu na sytuację obu krajów, a zwłaszcza pozwoliła na przedyskutowanie środków zaradczych, jakie są stosowane w obu krajach w walce z kryzysem rolniczym. Ustalono, iż środki, a w szczególności niemieckie ustawodawstwo dotyczące regulowania rynków produktów rolniczych, jakoteż przepisy polskie dotyczące organizacji wywozu płodów rolniczych mogłyby ułatwić pożądaną współpracę gospodarczą polsko-niemiecką. Ustalono dalej, iż wzmożenie wymiany towarowej pomiędzy obu krajami leżałoby we wzajemnym ich interesie. Zagadnienie to będzie szczegółowo omówione podczas zgóry przewidzianego posiedzenia w Berlinie, które się ma tam odbyć z okazji wizyty sfer rolniczych Polski w dniach od 14 do 16 maja.

Drugi dzień pobytu przedstawicieli rolnictwa niemieckiego w Warszawie

(o) Warszawa, 28. 4. (tel. wł.). W dniu 27 bm: w lokalu Związku Izb i Organizacyj Rolniczych Rzplitej Polskiej w godzinach rannych miała miejsce *dalsza wymiana poglądów pomiędzy delegacją rolnictwa niemieckiego i przedstawicielami polskich sfer rolniczych na temat zagadnień, interesujących produkcję rolniczą oba krajów.*

Na posiedzeniu rannem wygłoszony został przez prezesa *Plucińskiego* referat pod tytułem *„Zagadnienia polskiego eksportu rolnego"*. O godz. 14 p. minister rolnictwa i reform roln. *dr Nakoniecznikow-Klukowski* podejmował delegację niemieck, oraz przedstawicieli polskiego świata urzędowego i rolniczego *śniadaniem w hotelu Europejskim.* O godz. 20 prezes Izb i organizacyj rolniczych Rzplitej p. *Kazimierz Fudakowski* wydał z okazji pobytu delegacji niemieckiej *obiad w „sali malinowej" hotelu Bristol,* w którem oprócz gości niemieckich wzięli udział przedstawiciele sfer rządowych, na czele z p. ministrem rolnictwa dr. Nakoniecznikow-Klukowskim, oraz pp. wiceministrowie Lechnicki, Karwacki, Kozłowski i Doleżał, jak również reprezentanci polskich sfer rolniczych.

O godz. 22,50 *delegacja niemiecka odjechała na wycieczkę do Białowieży,* skąd wróci w niedzielę rano i bezpośrednio wyjedzie do Berlina.

Wierzyciele Niemiec obradują w Berlinie

Berlin, 28. 4. (PAT). Wczoraj o godz. 15 w gmachu banku Rzeszy rozpoczęła się **konferencja transferowa pomiędzy wierzycielami niemieckimi i przedstawicielami banku Rzeszy.** Obecni są przedstawiciele Anglji, Ameryki, Francji, Holandji i Szwajcarji.

3 motorowy Junkers
zawiezie wycieczkę dziennikarzy polskich do Niemiec

Berlin, 28. 4. (PAT). Wczoraj punktualnie o godz. 15 odleciał z lotniska *w Tempelhofie do Warszawy 3 motorowy aparat Junkersa celem przewiezienia uczestników wycieczki dziennikarzy polskich do Berlina* Aparat jest 17 osobowy. Udają się nim na spotkanie wycieczki polskiej *dr. Küke* z M-stwa Propagandy, oraz *dr. Faber* z Urzędu Spraw Zagr. Rzeszy. Przylotu do Warszawy oczekiwać należy około godziny 18-ej.

Program wycieczki jest b. obszerny i przewiduje zwiedzenie poza stolicą Rzeszy największych ośrodków życia gospodarczego Niemiec jak Hamburga, Düsseldorfu, Frankfurtu nad Menem, Monachjum, Norymbergji i Lipska.

150 domów porwał wiatr

Bratislawa, 28. 4. (PAT). Gwałtowny wiatr zniszczył miejscowość Babin na Orawie. Ze 178 domów mieszkalnych ocalało tylko 20. Również w innej gminie orawskiej w Chlebicach wybuchł pożar, który **zniszczył 41 domów.**

Szarża policji na strajkujących Hindusów

Londyn, 28. 4. (PAT). Z Bombaju donoszą, że strajkujący robotnicy przędzalń zaatakowali pracujących, wskutek czego policja zmuszona była zrobić użytek z broni palnej. Manifestanci odpowiedzieli rzucaniem kamieni raniąc 5 policjantów. Szarża policji nie pociągnęła ofiar w ludziach. Aresztowano 5 osób.

Strajk głodowy amnestjowanych więźniów

Paryż, 28. 4. (PAT). Z Madrytu donoszą: Na podstawie ogłoszonej ustawy amnestyjnej **zwolniono z więzienia szereg osobistości politycznych i wojskowych,** zamieszanych w spisek w r. 1932, kierowany przez generała St. Jurja. **Reszta więźniów zatrzymana jest z powodów formalnych w więzieniu.** Wyrażają oni głośne protesty przeciwko zbyt powolnej procedurze, zastosowanej przy amnestjonowaniu. Część więźniów rozpoczęła nawet strajk głodowy.

Trzech fałszerzy warszawskich
przed londyńskim sądem przysięgłych

Londyn, 28. 4. (PAT). Przed centralnym trybunałem karnym w Londynie rozpoczęła się wczoraj po południu **rozprawa przeciwko trzem obywatelom polskim:** Edwardowi Popielowi, lat 48, Bernardowi Turkowi, lat 42 i Ickowi Najmarkowi lat 42, **oskarżonym o świadome przewiezienie do Anglji fałszywych znaczków brytyjskich ubezpieczalń socjalnych.**

Oskarżonych bronią adwokaci londyńscy Lyons i Lewis.

Na wstępie wczorajszej rozprawy sędzia **odczytuje oskarżonym o co są oskarżeni** i zapytuje, czy się przyznają do winy. **Wszyscy trzej do winy się nie przyznają.**

Na wstępie oskarżyciel publiczny przedstawił ławie przysięgłych przyczyny oskarżenia, podając cały przebieg przybycia oskarżonych do Londynu, aresztowanie ich i **znalezienie w podwójnych dnach kufrów fałszych znaczków na ogólną sumę 44.700 funtów szterl.**

Ze strony obrony adwokat Lyons zgłosił zastrzeżenie formalne co do **nieumieszczenia przez oskarżenie na liście świadków oskarżenia osoby, która zdaniem obrony posiada dla sprawy zasadnicze znaczenie i której oświadczenia są w stanie rzucić na sprawę światło zupełnie specjalne.** Obrońca podkreślił, że oskarżenie na zapytanie obrony o adres tej osoby nie chciało ujawnić jej miejsca pobytu i adresu, uważając najwidoczniej za celowe, aby osoba ta nie figurowała na rozprawie w charakterze świadka oskarżenia.

Sędzia rozstrzyga, aby obrońca wniósł do sądu formalne podanie, uzasadniające, dlaczego uważa udział tego świadka po stronie oskarżenia za tak ważny i zastrzega sobie później decyzję w tej sprawie. Na tem odroczono rozprawę do poniedziałku rano.

Zaznaczyć należy, że zastrzeżenie formalne obrońcy dotyczy nie ujawnionej z nazwiska osoby, która odegrać miała rolę pośrednika wobec oskarżonych. Osobnik ten miał namówić oskarżonych do przewiezienia do Londynu sfałszowanych znaczków, równocześnie zaś miał jakoby przyczynić się do aresztowania wszystkich trzech oskarżonych przez agentów Scotland Yardu. Z uwagi na procedurę angielską, przewidującą wzięcie w krzyżowy ogień pytań, kilku świadków strony przeciwnej, **obrona nie chce mieć tego osobnika na liście świadków obrony,** lecz pragnęłaby, aby figurował na liście **świadków oskarżenia.** Od decyzji sędziego co do udziału tego osobnika w sprawie **w charakterze świadka oskarżenia zależy w dużym stopniu plan obrony.** Cała sprawa budzi **wielkie zainteresowania.**

Nowa katastrofa budowlana w Warszawie
W kawiarni Lardellego runęła posadzka

(o) Warszawa, 28. 4. (tel. wł.) Wczoraj około godz. 6 wieczorem wydarzyła się w Warszawie *nowa katastrofa budowlana.* W kawiarni Lardellego, w Alejach Jerozolimskich, na przeciw dworca głównego, gdy na sali znajdowała się większa ilość osób *nagle zarwała się posadzka.* Ponieważ katastrofę poprzedziły trzaski pękających murów znajdująca się na sali publiczność zdołała się usunąć z sali.

Czy są ofiary w ludziach nie można jeszcze stwierdzić, gdyż prace około usuwania gruzów uniemożliwia obawa dalszych obsunięć się murów.

Roman Dmowski przeciw inteligencji polskiej

(Korespondencja własna)

Warszawa, 26 kwietnia 1934.

Na zebraniu Rady Naczelnej Str. Narodowego Roman Dmowski — jak już o tem pisaliśmy — wygłosił referat p. t.: „O nowopowstających zadaniach obozu narodowego''.

„Niebywałemu wzrostowi wytwórczości narodów europejskich na potrzeby całego świata — streszcza „Gazeta Warszawska'' wywody p. prezesa — i rozrostowi warstw wytwórczych, w szczególności warstwy robotniczej, warstwy wykształconych zawodowców, towarzyszył we wszystkich krajach szybki rozrost liczebny mniej lub więcej wykształconych żywiołów nieprodukcyjnych, znajdujących coraz lepsze utrzymanie w administracji przemysłu, w potężnie rozwiniętym handlu i bankowości, w wolnych zawodach, w rozgałęzionej sieci szkolnictwa, wreszcie w machinie państwowej, która wskutek obejmowania przez państwo coraz to nowych funkcyj, rozrosła się niesłychanie, zatrudniając coraz więcej urzędników''.

Przypuszczać należy, iż na pierwszy dźwięk wyrazów „żywioły nieprodukcyjne'' słuchacze R. Dmowskiego pomyśleli sobie: „żydzi''. Z dalszych jednak wywodów p. prezesa okazało się, iż chodzi tu ponad wszelką wątpliwość o inteligencję polską.

Kryzys gospodarczy — wywodził R. Dmowski — postawił warstwę „nieprodukcyjną'' wobec widma zagłady.

„Tu wystąpiło źródło olbrzymiego dla narodów niebezpieczeństwa, tkwiącego w fakcie, że warstwa liczebnie przerośnięta, warstwa, której ogromna część na skutek przemian gospodarczych straciła rację istnienia, jest jednocześnie warstwą, która ma w swych rękach politykę wszystkich krajów...

„W tych warunkach dzisiejsza polityka krajów europejskich, bez względu na to, jakie ustroje w nich panują — czy to są państwa, żyjące w dawnym ustroju parlamentarnym, czy państwo sowieckie, czy nawet dyktatura narodowa jak we Włoszech i w Niemczech — jest przedewszystkiem polityką organizującą życie narodów tak, ażeby w niem zapewnić utrzymanie jak największej liczbie mniej lub więcej wykształconych żywiołów nieprodukcyjnych''.

„Panuje polityka, która usiłuje żywić jaknajwiększą ilość żywiołów nieprodukcyjnych z zabieranych przez państwo dochodów ludności produkcyjnej i z wyprzedawania dobra narodowego, którego coraz mniej pozostaje dla przyszłych pokoleń''.

W Polsce, zdaniem R. Dmowskiego, jest jeszcze gorzej, niż w innych krajach, wskutek wzrostu liczby żywiołów nieprodukcyjnych, „jakby umyślnie przygotowywanych przez niedostosowane do potrzeb kraju szkolnictwo''.

Warto tu zaznaczyć, że na organizację szkolnictwa w odrodzonej Polsce miała przecież endecja wpływ niemal decydujący. Pierwszym ministrem oświaty, który kładł podwaliny pod szkolnictwo polskie, był jeszcze za czasów Rady Regencyjnej wychowanek endecji Antoni Ponikowski, późniejszy premjer i znowu minister oświaty. Ministrami oświaty byli również: St. Głąbiński i St. Grabski. Dlaczego nie pomyśleli w swoim czasie o tem, by przystosować szkolnictwo polskie do potrzeb kraju? Pomyślał o tem minister J. Jędrzejewicz, wekslując szkolnictwo w kierunku zawodowym. Ale właśnie minister Jędrzejewicz był jak najostrzej zwalczany przez Str. Narodowe.

Ale wróćmy do sprawy „żywiołów małoproduktywnych'' — które, zdaniem R. Dmowskiego — tak fatalnie ciążą na gospodarce naszego Państwa.

Jakąż widzi on radę na naprawienie tego zła?

„Stronnictwo Narodowe — pouczał członków Rady Nacz. R. Dmowski — zasługujące na noszenie tego tytułu, musi temu systemowi rządów, celowi, któremu on służy i środkom, których do tego celu używa, wydać nieubłaganą walkę''.

Jak widzimy, R. Dmowski nie sili się na oryginalność pomysłów: „nieubłagana walka'' z rządem obecnym — to jedyne lekarstwo na rzekomą nadprodukcję inteligencji w Polsce. Niechno Roman Dmowski i jego towarzysze obejmą władzę w Polsce, a żywioły nieprodukcyjne t. j. inteligencja polska — zniknie, jak kamfora. Ale, to już o Witosie opowiadano, że się odgrażał: „Na Matkę Boską Śnieżną — jenteligenci zczezną''. Stało się jednak inaczej: zczeznął W. Witos, a inteligencja polska jakoś żyje, choć bieduje.

Wątpliwe, czy R. Dmowski byłby szczęśliwszy od W. Witosa, podejmując krucjatę przeciw inteligencji polskiej. Nie przemawia zatem przeszłość. Była przecież i przez szereg lat pracowała komisja, w której brał udział sen. prof. St. Kasznica wraz z prof. M. Bobrzyńskim i która miała na celu „uproszczenie administracji'' a więc — zmniejszenie biurokratyzmu. Nie zrobiła nic. Był za czasów rządu t. zw. chjeno-piastowego specjalny „komisarz oszczędnościowy'' — St. Moskalewski, b. wojewoda lubelski, który również miał za zadanie tępić „żywioły mało produkcyjne'' w urzędach. Nie zrobił nic. Tam zaś gdzie endecja ma przemożny i decydujący wpływ na organizację instytucyj i urzędów, tam „żywioły małoprodukcyjne'' rozrastają się do potwornych rozmiarów. Tak było np. do niedawna w magistracie warszawskim. Ilość funkcjonarjuszów i urzędników samorządu stołecznego, w którym od początku jego powstania rej wodziła endecja, wynosi ponad 20.000, w czem conajmniej połowa — to, istotnie „żywioły małoprodukcyjne'' — poprostu — protegowani partyjni. Kwestja rzekomej nadprodukcji inteligencji w Polsce nie jest „odkryciem'' R. Dmowskiego. Niejednokrotnie i szeroko była ona omawiana w prasie. Po dłuższej i wszechstronnej dyskusji okazało się jednak, że inteligencji jest w Polsce stosunkowo mniej, aniżeli w innych krajach Europy. Jest ona może istotnie źle rozmieszczona, zamało wszechstronnie do życia przygotowana. O tem należy myśleć, nad tem trzeba radzić.

Samo pojęcie „żywiołów nieprodukcyjnych'' jest bardzo rozciągłe. Dla chłopa poleskiego nawet szewc jest „żywiołem nieprodukcyjnym''. Poco mu szewc, skoro chłop poleski sam sobie łapcie z łyka lipowego upleść potrafi?

Dla człowieka ciemnego pasorzytniczym „żywiołem nieprodukcyjnym'' będzie nietylko urzędnik, ale również, a może przedewszystkiem — literat, artysta, uczony. Poco mu to wszystko?

Ciekawiśmy np., czy p. Roman Dmowski zalicza do „żywiołów produkcyjnych'' swego rodzonego brata p. Walentego Dmowskiego, właściciela kamienicy na Pradze, przy dawnej rogatce grochowskiej, który przez życie całe palcem o palec nie uderzył, żyjąc z dochodów kamienicy?

Czy nie należałoby go może według kwalifikacji R. Dmowskiego zaliczyć do „żywiołów małoproduktywnych'', pasorzytujących na warsztatach produkcyjnych?

Idąc po linji tego rozumowania, łatwo jest dojść do punktu, w którym znalazła się rewolucja bolszewicka w Rosji w pierwszych latach swych rządów, gdy ogłoszono tam i praktykowano hasło: „precz z inteligencją''. Ale dzisiaj nawet w Rosji bolszewickiej hasło to niema już powodzenia.

Pod jednym względem możemy zgodzić się z R. Dmowskim. Zalicza on do warstwy pasorzytniczej — „polityków zawodowych''.

Słusznie. Ale w takim razie powinien sam postarać się dla siebie o jakieś bardziej produkcyjne zajęcie.

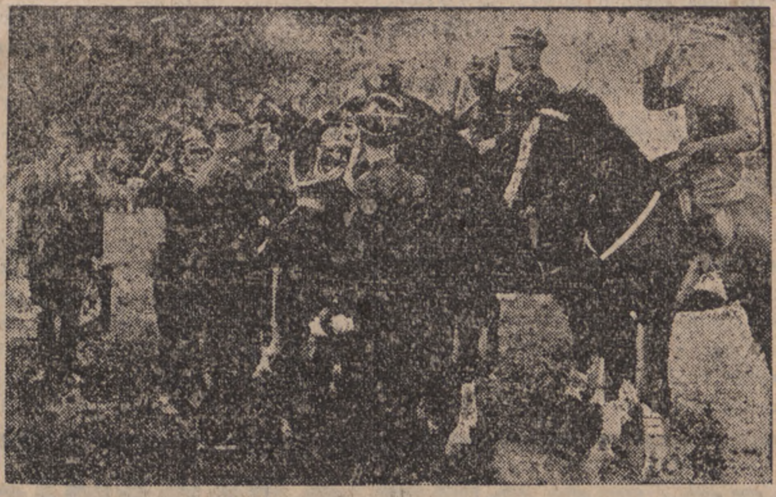
Czy nie lepiej byłoby np. założyć w Chludowie hodowlę kur rasowych, aniżeli bawić się w Warszawie w zawodowego polityka?

Ant. Pomian.

Polski wieczór w Sztokholmie

W sztokholmskiej szkole obywatelskiej odbył się polski wieczór. Prof. Drzewiecki z Warszawy wykonał utwory Chopina, Paderewskiego i Szymanowskiego, dr. Sawicki wygłosił odczyt na temat „Strindberg i Przybyszewski", ponadto wyświetlono filmy, przedstawiające krajobrazy i miasta polskie. W wieczorze tym brały udział osobistości ze sfer intelektualnych Sztokholmu oraz przedstawiciele poselstwa polskiego, towarzystwa szwedzko - polskiego i prasy.

Święto 15 pułku ułanów



W Poznaniu odbyło się święto 15-lecia 15 p. ułanów (dawniej 1 p. ułanów wielkopolskich). — Na zdjęciu gen. Frank dekoruje zwycięzców w konkursie hippicznym, urządzonym z okazji święta.

Pomorze i Azja

(i.) Pomorska prasa „narodowa" wygimnastykowała się do tego stopnia w pewnej dziedzinie myślenia i pisania o stosunkach wewnętrznych w Polsce, że, zajmując się zagadnieniami innych państw: Japonji, Chin, Czechosłowacji, Węgier czy Francji — traktuje je tylko jako przykład „potwierdzający" pewne „tezy" pp. „narodowców" poprostu n a c i ą g a tamte zagadnienia do swoich celów.

Nie tak dawno czytaliśmy długie, nudne a beznadziejnie s m u t n e z punktu widzenia p a ń s t w o w e g o wywody o tem, że „Pomorze jest dla Pomorzan".

Frazes ten, którym żonglują od w i e l u l a t pp. „narodowcy" na Pomorzu, a którym endecja posługiwała się przed kilkunastu laty, głosząc a później zarzucając hasła seperatyzmu dzielnicowego — brzmiał widocznie f a ł s z y w i e nawet dla jego wyznawców Bo oto — jakby dla usprawiedliwienia się lub też podparcia swojej tezy — poszukali sobie materjału w Japonji i w Chinach. Pisząc o tamtejszych wydarzeniach, zaopatrzyli je w tytuł: „Azja dla Azjatów". Słowem — chcą, aby im uwierzyć... i dają dowody, że na Dalekim Wschodzie myślą właśnie tak, jak myślą pp. „narodowcy" nad polskiem morzem.

Weźmy inne przykłady. Pamiętamy jeszcze jak pomorska prasa „narodowa" rozpaczała i lamentowała z powodu z d e c y d o w a n e j ***postawy*** *władz polskich wtedy, gdy ludność polską w Czechosłowacji szykanowano; gdy po tamtej stronie Olzy nowoływano do antypolskich wystąpień Ileż łez krokodylich wylano podówczas na papier, pomrukując, ułyskując, a świadcząc o sobie jednocześnie, że brak im jest elementarnego poczucia g o d n o ś c i narodowej.*

Po Czechosłowacji przyszła kolej na Węgry. Przytoczono m. in. głos jednego z pism węgierskich a od siebie dodano, że „na Węgrzech b e z e n t u z j a z m u odnoszą się w o g ó l e do Polski". Czyli tak samo mniejwięcej jak endecja w Polsce... Szkoda, że nie zapytano, co Węgrzy myślą o Polsce, którzy w ub. r. brali udział w międzynarodowym zjeździe w Goedoeloe. Usłyszeliby wówczas, że to n i e p r a w d a... Poprzedniego zaś dnia o wizycie ministra Barthou pisano: że „z perspektywy warszawskiej wizyta ministra Barthou przedstawia się jako mniej lub więcej zręczna g r a".

Dla pp. „narodowców" z prasy pomorskiej obojętną jest rzeczą, czem karmią siebie i innych, byle w artykułach swoich mogli dorabiać r o g i polskiej rzeczywistości i sączyć między wierszami fabrykowaną przez siebie truciznę partyjną.

Tylko że i tak nie będą mieli z tego wszystkiego p o c i e c h y. Towar ich pomorsko - azjatycko - węgiersk — niema konsumentów. I już ich n i e z n a j d z i e.

GŁOSY I ODGŁOSY.

Na katedrze... i w życiu

(i) **„Gazeta Warszawska"** w drugim artykule p. R. Dmowskiego wykłada o inteligencji. Trzy rodzaje rozróżnia inteligencji: organizatorów polityki, życia społecznego i gospodarczego, twórców w dziedzinie sztuki i nauki; ludzi różnych zawodów, do których praktykowania potrzebna jest wyższa wiedza. Do trzeciego wreszcie rodzaju zalicza „najliczniejszą warstwę skrybów, urzędników wszelkiego rodzaju publicznych i prywatnych".

O tej warstwie „skrybów i urzędników" p. Dmowski ma **osobliwe** pojęcie. Ich dziedzina pracy:

> „naogół nie wymaga ani wyższych umysłów, ani talentów. ani nawet większej wiedzy ogólnej czy specjalnej. Nawet tam, gdzie ta wiedza bardzoby się przydała, **przeważnie jej niema.** Przeciętny urzędnik jest rodzajem rzemieślnika od pisania, z tą różnicą, że w jego rzemiośle **partactwo,** zwłaszcza **w instytucjach publicznych,** spotyka się **z szeroką tolerancją,** gdy właściwy rzemieślnik musi posiadać duży zakres umiejętności zawodowej. Nie przeszkadza to, że ten rzemieślnik od pisania, **u nas zwłaszcza, na wschodzie Europy, uważa się za coś wyższego od innych rzemieślników,** choćby najlepszych w swym zawodzie".

Notujemy ów **rewelacyjny** pogląd p. Dmowskiego na „skrybów i urzędników", których „partactwo" spotyka się „z szeroką falą tolerancji". „Wódz narodowy" wystąpił w roli **pogromcy sfery urzędniczej.** Na innem miejscu zamieszczamy na ten temat osobne uwagi.

„Czas" zajmuje się rozłamami w Stronnictwie Narodowem.

> „Najznakomitszym z „weteranów" winnych tego obrotu rzeczy jest nie kto inny, **tylko p. Roman Dmowski,** wychowujący od lat kilku „nowy obóz narodowy" w Polsce, na wzorach, które najmocniej przypominały hitleryzm. Spotkał go jednak srogi zawód i rozczarowanie. Wychowankowie jego poczęli się rozglądać za kimś, kto mógłby być polskim „Fuehrerem" i rzecz charakterystyczna, **wbrew wszystkiemu co ich uczono uznali,** że nie należy go **szukać w p. Dmowskim, ale... w Belwederze.** Cóż miał robić opuszczony wódz? Poprowadzić swoich do Belwederu? Zdecydował się więc pozostać w pojedynkę w dawnym obozie".

Śmiejmy się...

„Express Poranny" donosi o niesłychanie charakterystycznej „wiadomości", którą zamieścił dziennik paryski „La Journee Industrielle" w związku z podróżą p. ministra Bartrou do Polski. I służy dowodem, odbitką fotograficzną. Oto, co zamieścić miał powyższy dziennik paryski:

> „Minister spraw zagranicznych udaje się do Polski. Potem pojedzie do Czechosłowacji. **Podczas przejazdu przez Berlin powita go p. Pilsusky, wydelegowany przez Kanclerza Hitlera".**

Zdumiewać się czy śmiać się z tej „inteligentnej informacji" paryskiego dziennika. Wiadomo, że nad Sekwaną pokutuje jeszcze garstka działaczy polityków i informatorów tego typu, co to mają zielone pojęcia o geografji i polityce, no i o Polsce. Bądźmy dla nich wyrozumiali na wesoło, bo i Paryż ma świetną okazję do śmiechu.

Zarzynanie cieląt

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" w korespondencji londyńskiej Augura podaje kilka przykładów z wojny ekonomicznej, która trwa między W. Brytanją a wolnem państwem Irlandją. Rząd irlandzki kazał m. in.

> **„zarżnąć 200.000 cieląt,** a to w tym celu, aby nie obniżyć jeszcze bardziej cen bydła wewnątrz kraju. Jako odszkodowanie, rząd wypłaca **10 szylingów** za skórę cielęcą dostarczoną do składów rządowych. W konsekwencji rzeźnicy irlandzcy nie wiedzą, co **zrobić ze zwłokami zwierząt,** które otrzymują prawie gratis, jedynie za cenę transportu. W niektórych miejscowościach wyrzucają **poprostu trupy zwierzęce na śmietniska** lub na drogi publiczne. Cały Dublin **jada wciąż cielęcinę.** Ludzie są przejedzeni cielęciną i już więcej nie mogą jeść. Ten cielęcy przesyt jest następstwem polityki nienawiści wobec wszystkiego co jest angielskie, prowadzonej przez De Valerę".

Młody las

„Nie będzie nas — będzie las"

W całej Polsce jak długa i szeroka obchodzimy dziś symboliczną, a radosną uroczystość sadzenia drzew: święto lasu.

Od tych zamierzchłych czasów, gdy praojce — Słowianie toporami wyrąbywali nieprzebyte puszcze na ziemi Lechitów i z nieociosanych pni pierwsze stawiali dworzyszcza, po przez średniowiecze polskie, gdy w królewskich kniejach niosło się rogów granie, a tam król Jegomość z drużyną rycerską harcami i łowami się zabawiał, po okres Męki polskiej, gdy tylko bór szumiący schronieniem był bezpiecznem osaczonych zewsząd powstańców, aż do dni dzisiejszych, gdy wśród żywicznej zieleni młodzież Polski Niepodległej pod płóciennemi namiotami śpiewa „płonie ognisko i szumią knieje" — zawsze las polski wiązał się tysiącznemi węzłami z naszem życiem.

„Drzewa moje ojczyste"... tak różnolite w swej krasie, a tak gorąco przez naród nasz miłowane!

Puszcze litewskie o przepastnych głębinach, gdzie „wały pniów, kłód i korzeni"... dzikie ostępy... pełne zwierza bory... wspaniałe monarsze domowisko żubrów...

I te balsamiczne, wiecznie zielone lasy, pnące się po same niemal wirchy tatrzańskie... słońcem nagrzane.. żywicą kapiące... zdrowie i moc rozrzucające garściami... Lasy podobłoczne, gdzie gonne sosny szumią marzeniem o błękitnej fali, o polskiem morzu i białych okrętach, lasy — maszty, którym wiatr halny niesie echa wiatru od morza...

I te knieje wielkopolskie, gdzie białe Orły budowały gniazdo... dęby twarde, mocne, nieporuszone, które przetrwały wszystkie burze, których żadna siła nie potrafiła wyrwać z odwiecznie polskiej ziemi... I tucholskie bory Pomorza, śmiejące się do słońca, co wreszcie wzeszło i rozpromieniło się nad nadmorską dzielnicą „cudownem dzieckiem Polski"...

Czyż jest na świecie coś piękniejszego, niż drzewa polskie? „Lipa tak rozrośniona, że pod jej cieniami sto młodzieńców, sto panien szło w taniec parami"... Modrzew bursztynowym mchem otulony jesienią... „dzwoniąca listkami brzezina, co rozpuściła warkocze"... „dąb gaduła" brodate ośnieżone mnichy — świerki sędziwe... jarzębina koralowa przeglądająca się w szafirowem zwierciadle Bałtyku... wiśnia — panna młoda i jabłoń o rumianych jabłuszkach...

Cóż za bogactwa bezcenne, cóż za różnorodność cudów tylekrotnie przez pieśń polską opiewanych!

I oto sadzimy dziś młode drzewka.

„Nie będzie nas — będzie las". Młody, smukły, strzelisty. Drzewa zdrowe i krzepkie, przyszłość narodu: młodzież to nasza. Pierwsze pokolenie w słońcu wyrosłe, co nigdy nie zaznało hańby niewoli, nigdy nie nosiło na czole godła wrogów, nigdy nie zginało karku przed najeźdźcą... Młody polski las co wyrasta bujnie dokoła potężnych, silnych, zwartych dębów **wokoło Mocarza**, co jak Dewajtis — olbrzym przerósł je wszystkie..

Wyrośnie młody las.

Znikną z powierzchni życia polskie strupieszałe, zmurszałe pnie co:

„Łyse skarłowaciałe, robaczywe chore
Pochyliwszy konary mchem kołtunowate
I pnie garbiąc brzydkiemi garbami brodate
Siedzą wokoło wody, jak czarownic kupa
Grzejąc się nad kotłem, w którym warzą trupa.."

* * *

Sadzimy młody Las...

Zet. - Em.

Zielona społeczność

W związku z przypadającym dziś obchodem, noszącym miano „Święto Lasu" drukujemy poniżej niepozbawione oryginalności impresje na temat leśnych przestrzeni. *Red.*

Oto dziwne zjawisko! Odwiecznie współżyje człowiek z lasem, z tą zieloną społecznością; współżyje związany licznemi węzłami fizycznej, duchowej i materjalnej natury, ale społeczności tej nie zna, nie zastanawia się nad jej głęboko w byt sięgającą rolą życiu własnem, ani nad jej swoistą odrębnością, pełną uroku i czaru.

Znamy w społeczeństwie ludzkiem krew „błękitną" — czerwoną, a to są istności o krwi zielonej. Twórcza i czynna jest ona, samowystaczalna w swem biologicznem życiu, wśród przyrody nieorganicznej.

Oto zielona społeczność jest najdawniejszym czcicielem słońca, gdyż w jedności z niem, z wody, z powietrza i z ziemi powstaje. Tajemnicy powstania, syntezy tych cichych, niemych składników twórczych dokonywa zielona krew chlorofilu i życiodajny tlen wypływa z każdego listeczka zielonego, oczyszczając zakopcone powietrze miast i podtrzymując możliwość życia innych zespołów organicznych.

Czy widzieliście, kiedy cichy, zwarty tłum? Oto wzniosłe i dumne, śmigłe lub rosochate sylwety społeczeństwa leśnego milcza. Ich szum, to szum fal, to śpiew, to powaga harmonijna dźwięków — nie bełkot mowy ludzkiej.

Las jest to zorganizowane społeczeństwo. rządzące się walką o byt, dzielące się na hierarchje.

Splot korzeni z powierzchowną warstwą gleby nie dopuszcza ich w głąb; głębsza bowiem warstwa zajęcia zostaje przez sploty jedynie innych gatunków. Pilnie strzeżony jest więc porządek rozmieszczenia korzeni. Wśród ciemności niemej ziemi toczy się twarda walka o byt, walka o żyzne grudki życiodajnej gleby; giną śmiałkowie wdzierający się w nieprzeznaczone dla siebie tereny.

Ale i zewnętrzną postacią i naturą swą jakże różnią się gatunki drzew w społeczności leśnej. Więc demokrata — sosna — przystosowująca się do wszelkich warunków życia; zaradna, a uzdolniona wszechstronnie do niego i wgłąb i powierzchniowo śle korzenie i zewsząd ssie i zbiera, co się da dla własnego życia. Pionier to roślinny, ten mazur leśny, który wszędzie da sobie radę i zakorzeni się ochoczo. Jakże inny jest świerk w swej wybredności i nieumiejętności przystosowania się do wszelkich niedogodności. Nic może sprostać w walce o byt z sosną—pionierką.

Jakże wyższa jest „moralność" zielonego społeczeństwa od naszej Oto jego przykazania: 1) Bez Boga swego, słońca, żyć niepotrafią, 2) Innym nigdy nie wymawiam, 3) Żyję sokami matek i ojców przez całe życie, 4) Nie zabijam, 5) Nie kradnę

W dziedzinie pożytku materjalnego dla człowieka i innych żyjątek ziemskich, las jest odwieczną wartością. Schron, legowisko, gniazdo najdawniejsze; ognisko, opał, źródło siły motorów; materjał budowlany i przemysłowy. Na tem podłożu wzrosła najwyższa możliwość utrwalenia dorobku pracy ducha ludzkiego, myśli utrwalenie.

Czerpie hojnie człowiek z lasu żywicę, korę ciało drzewne, liść, kwiat; nawet wydech tlenowy dla siebie garnie. Cóż więcej wziąć może? A cóż mu wzamian daje? Barbarzyńskie: „bij, zabij", czy to w typie swej gospodarki leśnej, czy to w obyczaju codziennym, bezmyślnym Ileż gałęzi, kwiecia obłamie człowiek, gdy znajdzie się wśród godnie milczącego i z dumą przyjmującego te tortury społeczeństwa leśnego łeczeństwa — lasu!

Baczność więc Rodzice i Wychowawcy! Wpajajcie młodzieży, że czas zerwać z barbarzyństwem w stosunku do roślin, w stosunku do życiodajnego dla nas, odwiecznie zielonego spo

Ty zaś Młodzieży — idź godnie we współżycie z niem — patrz, słuchaj i czuj!

Ma—Ska

Kolej obejmuje ruch autobusowy

na różnych odcinkach

Za przykładem innych zarządów kolejowych także koleje polskie przystępują do pozytywnej pracy na drogach kołowych, uruchamiając autobusy. W ten sposób zarząd kolei wyjdzie z dotychczasowego biernego tylko i obronnego stanowiska, polegającego na usprawnianiu przewozów szynowych i oczekiwaniu na skutki prawnych regulacyj przewozów samochodowych.

Co przemawia za przejęciem ruchu autobusowego przez koleje?

Chociaż akcja kolei komentowana bywa rozmaicie, brak jest istotnych zarzutów przeciw podjęciu się imprezy autobusowej przez kolej, a natomiast szereg okoliczności przemawia za poparciem tej inicjatywy. Zarobkowy przewóz osób środkami techniki mechanicznej jecst jej domeną, w której nabrała ona doświadczeń i spełnia już ogromną rolę na szynach, wymagającą uzupełnienia na szlakach drogowych. Operowanie dużym kapitałem, solidność i topowość świadczeń kolei, gwarancja ich bezpiecznego i akuratnego wykonania, a dalej bezinteresowność w służbie publicznej stawiają inicjatywę kolei na miejscu z natury rzeczy uprzywilejowanem. Dochodzą do tego okoliczności bardzo ważne dla dobra prawidłowej gospodarki komunikacyjnej ogólnopaństwowej, jak to: możność łączenia w jednem przedsiębiorstwie szynowo-drogowem pracy na odcinkach korzystnych i niekorzystnych (pionierskich), co żywić może zakamarki kraju, do których z braku zysku nigdy inicjatywa prywatna nie trafi, możność zastępowania pracy szynowej kołową, stosownie do masowości ruchu w danych pracach, pełna koordynacja przewozu na szosach i przewozu na szynach, oraz oszczędna kapitalizacja komunikacyjna.

Zobowiązania koncesyjne kolei.

Wbrew twierdzeniom, jakoby kolej uzyskała dla swoich imprez szczególne przywileje lub niesłusznie była forytowana w systemie koncesyjnym, należy podnieść, iż oferta kolei ze względu na jakość świadczeń i opłaty, które obowiązała się świadczyć. stoi przed jakąkolwiek ofertą prywatną. Koncesja kolei obejmuje odcinki nietylko korzystne, lecz także zaniedbane (Białostockie i Suwalszczyzna), zobowiązuje kolej do płacenia specjalnych opłat dodatkowych od brutta wpływów na Fundusz Drogowy i użycia wyłącznie stosunkowo drogich jeszcze pojazdów fabrykacji krajowej.

Ażeby imprezie autobusowej zapewnić naj dalej idącą sprawność i rzutkość działania. zorganizowano ją w wydzielonej jednostce przy departamencie eksploatacyjnym ministerstwa komunikacji.

Prace przygotowawcze.

Obecnie czynione są prace przygotowawcze w kierunku organizacyjnym, technicznym, i ekonomicznym — ażeby komunikacja autobusowa uruchomiona być mogła na kilkunastu linjach, położonych w Suwalszczyźnie, Białostockiem, Warszawskiem, Kieleckiem i w Krakowskiem — jeszcze w ciągu lata rb.

Celem lepszej wydajności, inicjatywa skupiona jest około węzłów, działając na linjach równoległych, półrównoległych i dowozowych do linij kolejowych.

Inicjatywa kolei zastąpi wprawdzie obecnie istniejącą inicjatywę małych przedsiębiorstw, przewyższa je jednak siłą gatunkową i jakością świadczeń, zatrudniając w sposób regularny poważny zastęp wykwalifikowanego personelu komunikacyjnego.

Obecnie przedsiębiorcy znajdą dość pola pracy na innych odcinkach komunikacji autobusowej.

W piątą rocznicę zgonu ostatniego z Wybickich

„Myślałem, jakie ku temu znaleźć słowa, aby były tak jasne i uczciwe jak jasne, proste i czyste było życie, które zgasło".

(Z przemówienia woj. Lamota nad trumną Dr. J. Wybickiego).

W jasny, pogodny dzień kwietniowy odprowadziły niezliczone rzesze ludności zebrane z całego Pomorza, na miejsce ostatniego spoczynku jednego z najbardziej zasłużonych Synów Pomorza — Józefa Wybickiego. Żegnały go w słowach pełnych żalu wszystkie stany i wszystkie ugrupowania społeczne, oddając hołd ostatniemu przedstawicielowi pełnego zasług i cnoty obywatelskiej rodu.

Śp. Józef Wybicki urodził się 3. 11. 1866 r. w Niewierzu w pow. brodnickim. Już jako uczeń gimnazjalny, a następnie student bierze żywy udział w ruchu patrjotycznym, organizując kółka Filaretów, jedyną wówczas ostoję polskości na Pomorzu, oraz patrjotyczne stowarzyszenia akademickie. Po skończeniu wydziału medycznego osiadł Dr. Józef Wybicki w Gdańsku, gdzie poza działalnością zawodową, pracuje społecznie pośród tamt. Polonji. Do r. 1919, tj. aż do samego końca pobytu w Gdańsku dom jego jest punktem centralnym pracy nad odrodzeniem narodowem północnego Pomorza. W tym samym czasie spełnia on równocześnie niebezpieczną funkcję łącznika między Komitetem Narodowym w Szwajcarji a ziemiami zaboru pruskiego.

W r. 1918 Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu mianuje go podkomisarzem Rady na m. Gdańsk, co daje mu możność przeprowadzenia przygotowań do zbrojnego powstania na Kaszubach. Jego zasługą jest również wyjazd do Paryża na Konferencję Pokojową, kaszubskiej delegacji, która była wyrazicielką woli przynależenia Kaszubów do Polski.

Rok 1919 jest rokiem przygotowań do przyjęcia Pomorza przez władze Rzplitej. Upłynął on Dr. Wybickiemu nad ratowaniem instytucyj kulturalnych i naukowych zagrożonych wywiezieniem do Niemiec. Po przejęciu Pomorza w uznaniu zasług zostaje Dr. Wybicki mianowany najpierw starostą krajowym, a następnie ministrem b. dzielnicy pruskiej w Poznaniu, na którem to stanowisku pozostawał aż do 1922 r., kładąc trwałe podwaliny pod dzieło unifikacji zaboru pruskiego z resztą ziem Polski.

Po likwidacji Ministerstwa powraca na stanowisko pomorskiego starosty krajowego, na którem pozostaje aż do swej śmierci Mimo krótkiego stosunkowo czasu swą pracą i energją przyczynił się do odrodzenia zniszczonego przez wojnę samorządu wojewódzkiego. Zrujnowane, krajowe zakłady użyteczności publicznej z jego inicjatywy doszły do stanu kwitnącego, z jego także inicjatywy została zapoczątkowana budowa wielkiej centrali wodno-elektrycznej w Gródku. Liczne obowiązki związane z odpowiedzialnem stanowiskiem, nie były jednak przeszkodą w olbrzymiej pracy społecznej jakiej dokonywał Dr. Wybicki dla dobra Pomorza. Dość wspomnieć, że nie było bodaj jednej organizacji której nie byłby członkiem, której by nie wspierał nie tylko szczodrą ręką, ale i cenną radą.

Nic dziwnego, że poświęcając całego siebie dla dobra ogółu, nie miał czasu o staranie o zdrowie, skołatane wieloletnią wyczerpującą pracą! Złożył tego dowody dnia 28 kwietnia 1928 r., kiedy mimo ciężkiej choroby sercowej podążył na czele olbrzymiego tłumu manifestującego przeciwko wrogim zakusom na Pomorze, do mieszkania Wojewody, gdzie w chwili wręczenia rezolucji protestacyjnej zmarł nagle jak żołnierz na posterunku.

Zmarł człowiek, w którego sądach ani „kropli nienawiści nie było, który zawsze szukał momentów dobrej woli nawet u ludzi, których przekonaniami się nie godził. Dlatego może Opatrzność sprawiła, że ostatniemi słowami jakie w życiu słyszał, były słowa stwierdzające że chociaż może rozdarci i skłóceni jesteśmy, to jednak to nasze rozdarcie i skłócenie nie wynika z lekceważenia interesów i losów państwa własnego, lecz z nadmiernej może i nazbyt gorącej troski, ażeby jaknajlepiej Polskę zbudować oraz zapewnienie, że w momentach, gdy o całość państwa i jego interesy chodzi, różnic i rozdźwięków w społeczeństwie polskiem nie będzie".

„Odszedł człowiek, który miłością a nie nienawiścią Polsce służył" (z przemówienia woj. **Lamota**). **T. W.**

Grzywna za znęcanie się nad zwierzętami

Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wszystkim wojewodom i p. komisarzowi rządu m. st. Warszawy, aby wydali podległym sobie władzom zarządzenie, uprawniające odnośnych funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych do nakładania grzywień w drodze doraźnych nakazów karnych na osoby, znęcające się nad zwierzętami.

Flota powietrzna Niemiec

Lotnictwo cywilne Rzeszy i jego wartość bojowa - Samoloty sportowe czy myśliwskie? - 500 samolotów gotowych do boju

Od pewnego czasu fachowa prasa zagranicy coraz częściej zaczyna rozstrząsać zagadnienie, — jaką ma wartość lotnictwa cywilne Rzeszy **z punktu widzenia wojskowego.** Na lotnictwo niemieckie zwróciły ostatnio uwagę koła wojskowe w Anglji, gdzie rozbudowa floty powietrznej III Rzeszy wzbudziła duży niepokój w związku z olbrzymim wzrostem wydatków na budżet wojskowy. Zaniepokojenie rządowych kół angielskich ma swoje podstawy.

Gdy jeden i ten sam typ samolotu, np. jeden z nowszych modeli Junkersa, jest uważany w Niemczech za samolot komunikacyjny, zaś w innym kraju bez żadnych zasadniczych przeróbek (owszem — wyrzucono fotele dla pasażerów używany jest jako samolot bombardujący, na fakt ten należy zwrócić baczniejszą uwagę. Takich przykładów można przytoczyć więcej. Ciekawe jest, że niektóre samoloty sportowe, dziwnie swemi walorami aerodynamicznemi i konstrukcją przypominają samoloty myśliwskie, z których chwilowo zdjęto uzbrojenie... Komu jest potrzebna maszyna, zaopatrzona w silny motor, zużywający sporą ilość benzyny i smarów? Sportowcowi? Chyba nie, gdyż w sportowych maszynach naogół wszędzie konstruktorzy starają się o oszczędność materjałów pędnych, a więc i o słabsze silniki. W Niemczech jest inaczej, widocznie ich piloci są zasobni w gotówkę i w benzynę. Pocóż w takim razie gwałt o syntetyczną benzynę, która kalkuluje się o wiele drożej od normalnej? Trochę się to niebardzo ze sobą klei. Zresztą co kraj, to obyczaj n. p. Amerykanie starają się z wojska zrobić sport, a Niemcy inaczej.. ze sportu robią wojsko.

Podobne zagadnienia niejednokrotnie były poruszane w prasie francuskiej i włoskiej. Autorytety w sprawach lotniczych, z których zdaniem bezwzględnie należy się liczyć, oceniają wartość cywilnego lotnictwa Rzeszy z punktu widzenia przydatności wojskowej w ten sposób, że z 1000 samolotów komunikacyjnych i sportowych z łatwością da się przerobić w najkrótszym czasie i bez żadnych zasadniczych zmian na aparaty wojskowe przeszło 500 sztuk. W ten sposób Niemcy dysponują dziś wcale pokaźną ilością smolotów wojskowych, których podział zgrubsza przedstawia się w sposób następujący: 200—220 samolotów bombardujących, około 100 przystosowanych do dalekich lotów, 200 wywiadowczych, oraz około 50 myśliwskich. Do tej liczby należy dodać lotnictwo marynarki, a więc ciężkie hydroplany do bombardowania oraz płatowce wywiadowcze.

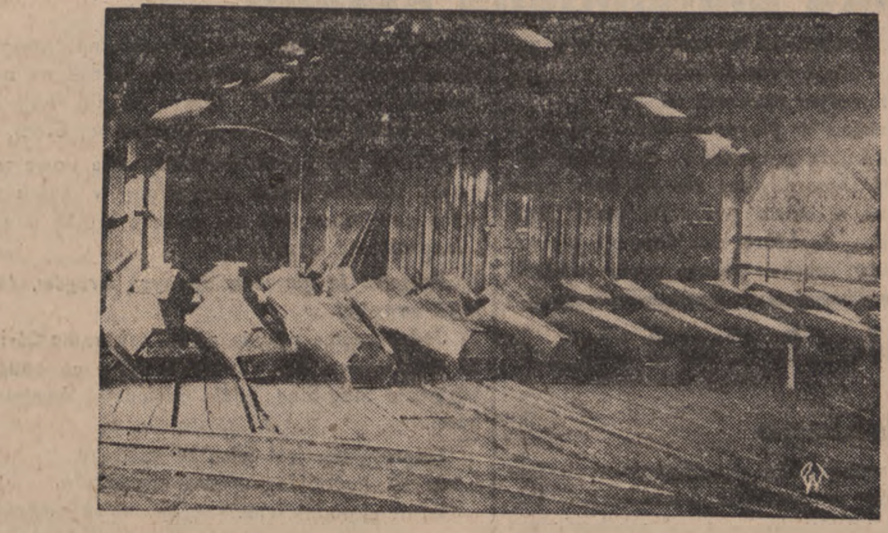
Jeżeli chodzi o typy używanych samolotów, najważniejsze z nich są: K43 — dwumiejscowy, uzbrojony w 5 karabinów maszynowych. zabiera ładunek bomb 450 kg K45 — również uzbrojony w karabiny maszynowe, przewozi około 1000 kg bomb na odległość 750 km. Heinkel 170 szybkośc 350 km na godz. ładunek bomb 400 kg. Pozatem na czoło wielkich niszczycielskich samolotów wysuwają się: Junkers G38, uzbrojony w 8 karabinów maszynowych i działko, ładunek bomb wynosi 5000 kg. oraz Ju-K-52 również posiadający działko i karabiny maszynowe.

Pominięte zostały płatowce innych typów, majace stosunkowo mniejsze znaczenie, ale nawet z tego krótkiego zestawienia widać, że Niemcy rozporządzają lotnictwem wojskowem, zamaskowanem narazie pod płaszczykiem lotnictwa cywilnego.

W Tylży tworzą się szturmówki hitlerowskie

Przed kilku dniami odbyło się w Hamburgu poświęcenie sztandaru **kłajpedzkiej grupy niemieckiego związku wschodniego.** Komentując ten fakt, litewskie czasopismo „Lietuvos Zinios“ pisze, że przygotowania do zagarnięcia Kłajpedy są w Niemczech czynione w tempie niepokojącem i bez żadnych osłonek. Codzienne wypadki na terenie kraju kłajpedzkiego dowodzą, że właściwie atak już się rozpoczął. Społeczeństwo litewskie nic zdaje sobie jednak sprawy z ogromu grożącego niebezpieczeństwa, a nawet nie jest informowane należycie o sytuacji. O tem, że niebezpieczeństwo jest już bezpośrednie, świadczy, dodaje gazeta, przemówienie Bennewitza, wygłoszone w czasie poświęcenia sztandaru oraz osiedlenie się w Tylży Bermondta-Awałowa, który organizuje podobno oddziały do walki na terenie Kłajpedy. Nadszedł czas — kończy dziennik — aby sprawa grożącego ze strony Niemiec niebezpieczeństwa postawiona została na pierwszem miejscu wśród zagadnień państwowych. Ataki niemieckie, powstrzymane nad granicą austrjacką, skierowane są obecnie ku Litwie. Austrję uratowało zagwarantowanie jej niepodległości przez mocarstwa, natomiast niepodległość Litwy, jakkolwiek wiele się o niej mówi, nie jest przez nikogo gwarantowane.

Po strasznej katastrofie w kopalni



Na zdjęciu: trumny ze zwłokami ofiar strasznej katastrofy wybuchu gazów w kopalni Kakań. ustawione w szopach na terenie kopalni. Jak wiadomo w katastrofie tej zginęło przeszło 200 osób.

60 szyb wybili Hitlerowcy austrjackiemu staroście

Austrjackie dzienniki donoszą, że do okolic Gmunden wtargnęła z okrzykiem: „Heil Hitler“, liczna grupa demonstrantów, wśród których znajdowali się także komuniści. Demonstranci obrzucili willę burmistrza miasta Gmunden kamieniami, wybijając wszystkie szyby. Równocześnie demonstrowano przed domem starosty, któremu zdemolowano 60 szyb. Do willi dyrektora fabryki cementu w Gmunden dano 40 strzałów. Szkody materjalne, wyrządzone ekscesami, są znaczne. Przypuszczają, że powodem demonstracji były dokonane w ostatnich dniach rewizje, które doprowadziły do wykrycia obfitego materjału propagandowego narodowych - socjalistów.

Bohater „Czeluskina“ wygłosi szereg odczytów w Europie

Prasa kowieńska podaje, że kierownik wyprawy „Czeluskina“ prof. Schmidt zaangażowany został przez pewne towarzystwo francuskie do wygłoszenia odczytów w stolicach Europy wschodniej. M. in. prof. Schmidt miałby przybyć również do Kowna.

Stary, ale jary arcyksiążę

Były arcyksiążę Franciszek Salvator, mąż zmarłej córki cesarza Franciszka Józefa — Walerji, zaręczył się dziś z baronówną Risenfeld. Arcyksiąże Franciszek Salvator liczy lat 68. Z pierwszego małżeństwa posiadał siedmioro dzieci.

W kilku wierszach

W Palermo (Italja) zamknięto z polecenia prefekta 91 sklepów spożywczych, które nie stosowały się do zarządzeń władz i nie obniżyły cen na produkty.

* * *

Litewska Rada Ministrów wprowadziła obozy pracy.

* * *

Rząd rumuński wniósł do Senatu projekt ustawy o wprowadzeniu do szkół średnich i wyższych przysposobienia wojskowego.

* * *

W Genewie rozpoczęła się 66 sesja Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy.

* * *

Badeńskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zawiesiło na czas nieograniczony na wniosek tajnej policji państwowej dziennik katolicki „Ecclesia“.

* * *

Dep. Henriot w Paryżu złożył sędziemu śledczemu nowe dokumenty w sprawie pośredników, którzy zajmowali się lokatą bonów bajońskich.

* * *

9-ta partja turnieju szachowego o mistrzostwo świata zakończyła się zwycięstwem dr. Alechina.

* * *

Podczas budowy kanału Wołga-Moskwa znaleziono ostatnio w kilku miejscach kości mamutów.

* * *

W genewskim Instytucie Słowiańskim odbył się odczyt prof. O. Haleckiego na temat idei federalizmu w dziejach Polski.

* * *

W Rydze zmarł na zapalenie płuc w wieku lat 58 **Artur Alberings,** b. prezes rady ministrów, b. minister rolnictwa i jeden z wybitniejszych działaczy politycznych.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI.
b. sierżant kompanji montée L. E.

W Legji Cudzoziemskiej

Dnia 24 grudnia 1931 r. 1 kompanja Montée (górska komp. Legji Cudzoziemskiej), obozowała pod gołem niebem na pustynnej przestrzeni Igida, koło karby (wioska arabska) Sueissa. Było południe. Wściekłe pragnienie paliło nam gardła. Język przysychał do podniebienia. Upał stawał się wprost nie do zniesienia.

Upragniona woda była blisko, zaledwie o 5 kilometrów od nas, ale tam, nad rzeką Igiden, wśród zielonowłosych palm czyhał wróg. Czekaliśmy nań, by skończyć raz z życiem, lub ukoić pragnienie. Ale Arabowie nie chcieli atakować. Rozumieli, że długo bez wody nie wytrzymamy, a wtedy, gdy opadniemy już zupełnie z sił, gdy będziemy niezdolni do obrony, będą mogli z łatwością wyrżnąć nas wszystkich w pień.

Zaczął nas ogarniać gniew, żal — wściekłość. Milczyński, Schmidt, Demorejew, Ochocki, Boutin i Sidi - Achmet, wszyscy starzy wyjadacze Legji, zameldowali się do kapitana Delafoud, do wódcy kompanji, aby pozwolił im iść na ochotnika po wodę. Kapitan Delafoud zgodził się.

Przytroczywszy bidony, (specjalne naczynie blaszane do wody, o pojemności 2 i pół litra) zaczęli iść chyłkiem w stronę rzeki. Na trzecim kilometrze upadli na piach i zaczęli się czołgać na brzuchu. Nie pomógł i ten znany w Legji wybieg. Placówki arabskie spostrzegły ich widocznie, bo zaczęła się strzelanina.

Czekaliśmy wszyscy w naprężeniu i w pogotowiu, by iść im z pomocą. Upłynęło pewnie jakieś pół godziny. Trudno było określić dokładnie czas, gdyż byliśmy wszyscy rozdygotani tem oczekiwaniem.

Nagle zobaczyliśmy Boutin'a i Sidi-Achmeta, biegnących, jak opętani w naszą stronę. Wyszło nas kilkunastu naprzeciw nim. Boutin, przerywanym ze zmęczenia głosem wymamrotał zaledwie tyle: „Milcinsky afrappé — les trois camarades blesses — il faut aider“...¹) Postanowiliśmy iść wszyscy. Kapitan Delafoud, wiedząc o przeważającej liczbie wroga, sprzeciwiał się temu, ale widząc, że stawiamy się ostro, musiał ustąpić i dał rozkaz do marszu. Nie szliśmy, ale biegliśmy jeden przez drugiego, choć upał był nieznośny i słońce paliło żywym ogniem, mimo godziny popołudniowej.

Na trzecim kilometrze zauważyliśmy dym. Coś nas tknęło złem przeczuciem. Zaczęliśmy biec jeszcze prędzej. W tej chwili Nalczak, ślązak - Polak zaklął brzydko. Spojrzeliśmy w jego stronę. Na piasku, przesiąkniętym niezakrzepłą jeszcze krwią leżał Schmidt, Demorejew i Ochocki, Wszyscy głowy mieli odcięte od tułowi, powydłubywane oczy, obcięte nosy i uszy. Zostawiliśmy te tak potwornie zmasakrowane trupy, by ratować Milczyńskiego.

Placówki arabskie były tuż, zaczęła się pukanina. Wróg widać poczuł naszą wściekłość i gotowość do walki na śmierć i życie, bo Arabowie zaczęli panicznie uciekać na drugą stronę rzeki. Most pływający uginał się pod tupotem nóg, skrzypiał, liście palmowe, któremi był z wierzchu umocniony, zaczęły się rwać. Dopadliśmy ich arjergardy przy wejściu na most. Poczęliśmy kłuć bagnetami. Ogarnął nas szał zemsty i nienawiści. Woda przy brzegu zaróżowiła się od krwi. Arabowie nikli, a ci którzy zdążyli przedostać się na drugi brzeg Igiden, strzelali do nas bezustannie ze swych jednostrzałowych strzelb. Ten i ów z naszych padał.

Gdyśmy się uporali z niedobitkami, zaczęliśmy poszukiwania. W cieniu trzech palm, przywiązany do pnia jednej z nich, rozebrany do naga, że skrępowanemi do tyłu rękoma, stał Milczyński, u jego nóg palił się ogień. Był nieprzytomny, wnętrzności jego wisiały jak strzępy, woń przypalonego ludzkiego mięsa uderzyła w nasze nozdrza. Przecięto mu więzy. Ręce broczyły krwią, poprzerzynane niemal do kości powrozem. Żył jeszcze. Kpt. Delafoud powiedział: „Tu es Polonais — tuez lui la“.²) Cóż było robić? Przyłożywszy mu lufę karabinu do serca, skróciłem jego mękę.

Taki był dzień wigilijny 1 kompanji Montée Legji Cudzoziemskiej.

Zaczął zapadać mrok — kapitan wydał rozkaz do marszu.

¹) Milczyński wzięty — trzech kolegów rannych — trzeba pomóc.

²) Jesteś Polakiem — dobij go!

Świat w zdarzeniach

Klęska ludzkości — rak — zwalczona?

Metody leczenia raka, jednej z najstraszniejszych chorób, gnębiących ludzkość, uległy w ostatnich czasach radykalnej zmianie. Zasadniczą cechą zmiany jest zarzucenie radjoterapji na korzyść seroterapji czyli stosowania specjalnych gatunków serum (szczepionek) antyrakowych. Jak stwierdzają ostatnio największe powagi świata lekarskiego Francji, m. in. profesor Faure, rad w wielu wypadkach pogorsza stan choroby, wywołując wtórnego raka w zupełnie innem miejscu organizmu. Prof. Imbert, dyrektor Ośrodka Rakowego w Marsylji, skarży się na bezskuteczność absolutną radu i promieni X co więcej, stwierdza wśród swoich licznych pacjentów pogorszenie wywołane leczeniem radem

To też z wielkiem zainteresowaniem śledzi obecnie świat lekarski rezultaty leczenia raka zapomocą serum, wynalezionego przez znakomitego chirurga francuskiego, prof. Pawła Dumoret, który ostatnie trzydzieści lat poświęcił pracom eksperymentalnym w tym kierunku.

Największe niebezpieczeństwo raka i bezskuteczność dotychczasowych metod leczenia polega na procesie rozszerzania się komórek rakowych, nie dających się usunąć, oraz na gromadzeniu się na linji rany, w toku operacji, zarodków chorobowych, których ośrodki niesposób usunąć. Stąd, jak to, niestety, najczęściej zdarza się w zabiegach operacyjnych przez usunięcie raka, tyle wypadków śmiertelnych, będących wynikiem niekompletnej operacji.

Można się spodziewać, iż w związku z metodą prof. Dumoret w najbliższym czasie lancet chirurgiczny zostanie zupełnie, jako narzędzie walki z rakiem, usunięty. Serum prof. Dumoret ma tą zbawienną właściwość, że przenika do samej głębi chorych tkanek, niszcząc tem samem komórki rakowate i, co najważniejsze, zapobiegając absolutnie rozszerzeniu się ich. Jeśli jeszcze w stadjum późniejszem raka szczepionka ta nie dała zupełnie zadowalających wyników, jest ona niezawodną w stadjum początkowem i daje doskonałe wyniki nawet w wypadkach raka dziedzicznego.

Jeśli się okaże w dalszym zastosowaniu serum Dumoret'a, że jest ono środkiem, który istotnie może unieszkodliwić straszliwą plagę ludzkości, jeśli wypróbowanie nowego serum na licznych tysiącach chorych we Francji i w całym świecie da dobre wyniki, przywróci zdrowie i życie ludziom, którzy zwątpili już we wszystko, jeśli kontynuowane przez dłuższy czas leczenie i prowadzone — co najważniejsze — badania kontrolne w dużej ilości wypadków doprowadzą do wniosku, że rak jest istotnie teraz uleczalny — to ludzkość będzie czcić w profesorze Dumoret jednego ze swoich prawdziwych dobroczyńców.

Dr. M. D.

Madryt bez chleba



Jako protest przeciwko zarządzeniom rządu, biorącym w ochronę partję katolicką został ogłoszony w Madrycie 24-godzinny strajk generalny. W dalszym rozwoju wypadków w całym kraju został ogłoszony stan wyjątkowy. — Na zdjęciu: kolejki kobiet oczekujących przed składami chleba, wypiekanego w unieruchomionych piekarniach przez drużyny ochotnicze i żołnierzy

Najazd jadowitych pająków na miasto w Chile

Miasto Antofagasta w Chile zostało nawiedzone przez setki wielkich jadowitych pająków, które pokąsały sporo osób i wywołały dziką panikę wśród mieszkańców. Dwadzieścia osób, w tej liczbie dziewięcioro dzieci, zostało odwiezionych do szpitala, gdzie lekarze uznali stan ich za ciężki. Jest to nowy jakiś zupełnie nieznany gatunek pająków w tym kraju. Wszelkie środki zastosowane przeciw tej groźnej inwazji okazały się bezskuteczne Rząd wysłał z Santiago ekspedycję naukową, która ma zająć się w Antofagasta zbadaniem pająków i złapać kilka żywych okazów w celu przeprowadzenia doświadczeń laboratoryjnych nad ich jadem.

Smutne następstwa „nierasowej" miłości

„Frankfurter Volksblatt" donosi, iż sąd grodzki odrzucił podanie 18-letniego niearyjczyka o upełnoletnienie celem zaślubienia dziewczyny aryjskiego pochodzenia, oczekującej od niego dziecka. Sąd motywuje swą odmowę względami rasowemi, podkreślając, że dziewczyna która jeszcze w r. 1933 utrzymywała stosunki z żydem, nie zasłużyła na lepszy los i musi być za swą lekkomyślność ukarana. Również dziecko musi ponieść konsekwencje surowego wyroku, ponieważ w tym wypadku interesy osobiste ustąpić muszą wobec interesów ogółu. Dalej sąd zaznacza, że nie może popierać małżeństw mieszanych, umożliwiających żydom rozmnażanie się.

Od rozwodu do małżeństwa

Przed trzema laty zorganizowała w N. Yorku miss Conwally ligę rozwódek; celem, do którego dążyła założycielka Ligi była walka z manją rozwodów i godzenie rozwiedzionych małżonków. Jak się można łatwo domyśleć, przedsięwzięcie miss Conwally nie cieszyło się z początku popularnością, z trudem tylko torując sobie drogę i jednając zwolenniczki. Dzisiaj jednak dzięki usilnej i wytrwałej propagandzie zdołała miss Conwally zwerbować do Ligi poważną liczbę rozwódek, a co ważniejsze może się ona pochwalić liczbą 3000 pogodzonych małżeństw, które żyją znowu pod wspólnym dachem w zgodzie i harmonji.

Nowy olbrzym morski Cunard

Prezes zarządu Cunard Steamship Co oświadczył ostatnio na walnem zebraniu akcjonarjuszy, że towarzystwo zamierza zamówić w niedługim czasie **drugi wielki okręt transatlantycki**, pod względem wielkości i siły maszyn zupełnie równy budowanemu obecnie olbrzymowi „534", który będzie spuszczony na wodę już w październiku lub listopadzie rb. Zarząd Towarzystwa spodziewa się, że nowy statek, do którego budowy przystąpionoby przypuszczalnie z początkiem przyszłego roku, będzie pod względem technicznym jeszcze bardziej ulepszony.

Tajemniczy morderca na ulicach Nowego Jorku

Strzela bez huku maleńkiemi kulami

Do wielu trosk kryzysowych nękających mieszkańców Nowego Jorku przyłączyła się obecnie trwoga przed niesamowitym a nieuchwytnym mordercą, który sieje śmierć i zgrozę na ulicach miasta

Już od paru tygodni tajemniczy zbrodniarz ostrzeliwuje przechodniów na ulicach. Pierwszą ofiarą jego padł młody człowiek, który w otoczeniu przyjaciół opuścił klub golfowy i udał się do domu. Znaleziono go zastrzelonego w pobliżu klubu. Policja była zdumiona.

niezwykle małym otworem od kuli.

Przypuszczano w pierwszej chwili, że młodzieniec padł ofiarą gangsterów. Nazajutrz jednak podobnie zamordowana została żona pewnego piekarza, w chwili gdy stała przed ladą Ponieważ ulica na której znajduje się piekarnia jest bardzo wąska, policja przeprowadziła szczegółowe śledztwo w domach znajdujących się naprzeciwko, nie natrafiono jednak na najmniejszy ślad zbrodni Otwór od kuli wskazywał również na mikroskopijny kaliber broni.

W dwa dni potem nastąpiły dwa nowe wypadki. 24-letni szofer zastrzelony w takich samych okolicznościach żył jeszcze krótką chwilę i rozpaczliwie jęczał:

Przecież ja nie mam żadnych wrogów, żadnych wrogów!

Jednocześnie prawie zginął tak samo 21-letni młodzieniec, który właśnie tylko co opuścił więzienie Sing-Sing, gdzie odsiedział dwuletnią karę.

Interesujący jest fakt, że ani razu *nie słychać było zupełnie wystrzału.*

Istnieje podejrzenie, że tajemniczy morderca jest wynalazcą jakiegoś nowego rodzaju broni i że jest nienormalnym człowiekiem.

Trzech robotów zamiast dwóch dozorców

pilnuje banku angielskiego

Mechanizacja pracy, idąc niepowstrzymanie naprzód, wysunęła kwestję użycia t. zw. robotów, tj. ludzi mechanicznych, działających automatycznie i zastępujących ludzi żywych. Pierwszych takich robotów ustawiono do pracy w wodociągach w Waszyngtonie, gdzie w liczbie trzech mieli oni za zadanie kontrolowanie poziomu wody w basenach i meldowanie automatyczne stacji kontrolnej. Ci trzej roboci zastąpili dotychczasowych dwóch nadzorców, którzy stracili zajęcie i pomnożyli szeregi bezrobotnych.

Obecnie w konserwatywnej Anglji jedna z najstarszych i największych instytucyj tego kraju a mianowicie Bank of England wprowadził na próbę kilka skomplikowanych maszyn robotów w wydziale buchalterji. Doświadczenia poczynione z tymi mechanicznymi pracownikami wykazały, że każdy z nich może zastąpić 23 pracowników biurowych. — Po tym wstępie nastąpiły dalsze próby z robotami. Zainstalowano zatem trzech robotów w skarbcu Banku Angielskiego, w którym jak w opancerzonej stalą i betonem fortecy, przechowywane są bezmierne skarby w złocie, w papierach wartościowych i banknotach. Zresztą wszystko, co służy dla ochrony skarbca przed włamaniem i kradzieżą zostało zmechanizowane w miarę możności.

20 żaglowców płynie z Australji

Gigantyczny wyścig „poprzez siedem mórz"

Z Australji płynie w chwili obecnej do Anglji 20 żaglowców, naładowanych zbożem Odbywają one — dorocznym zwyczajem — gigantyczny wyścig „po przez siedem mórz". W roku ubiegłym zwycięstwo w tym oryginalnym wyścigu przypadło fińskiemu czteromasztowemu żaglowcowi „Parma", który przybył trasę 15.000 mil w 83 dni, co jest bardzo pięknym wyczynem. Normalnie żaglowce z Australji do Anglji płyną w ciągu 100—120 dni.

W obecnych zawodach Niemcy spodziewają się pobić rekord. Nadzieje ich skupiły się na czteromasztowym żaglowcu szkolnym „Privall", którego załogę stanowią kadeci morscy.

Wśród żaglowców, płynących w tym roku ze zbożem z Autralji do Europy znajdują się m. in. „Mozart", „Lavhill" (ten sam który zatopił w Skagerraku polski parowiec „Niemem"), ‚Abraham', ‚Rydberg", „Pamir', „Pommera', „Passat", „Panang" i inn. Najwięcej żaglowców płynie pod banderą fińską. Wszystkie one niemal są własnością kapitana Gustawa Eriksona z Mariehamm, który podczas wojny skupował największe i najlepsze żaglowce utrzymując, że żeglarstwo bynajmniej nie jest przeżytkiem a przeciwnie rokuje nadzieje rozwoju. On obecnie ma największą na świecie flotę żaglową składającą się z trzydziestu okrętów.

Uśmiechnij się

ZAKOCHANY.

— Jeśli mnie nie wysłuchasz, rzucę się pod koła pociągu!

— Zaczekaj, tu przejeżdża dużo pociągów.

(Le Rire).

TEMPO.

Stary łobuzie, ostrzegam cię. Jeśli będziesz lampartował się tak jeszcze rok, nie pociągniesz dłużej nad sześć miesięcy.

(Tit-Bits).

PRZYGOTOWANY.

— Jesteś przygotowany do egzaminów?

— Spodziewam się! Przygotowałem się przez całą zimę.

— Kuleś?

— Nie, Grałem w brydża z żoną profesora

(Candide)

NASZE KASIE.

Państwo X pragną pójść do teatru, każą więc służącej, by kupiła w kasie teatralnej dwa bilety po 10 złotych do loży. Po godzinie służąca powraca.

— Są bilety — pyta pan.

— Do lóż były już sprzedane, więc kupiłam 10 biletów po 2 złote na galerję.



— Wikciu, czemu nie starłaś kurzu?

— Ale, bo, proszę pani, ju tu jestem dopiero od tygodnia, a ten kurz ma przynajmniej ze dwa tygodnie.

Kultura i sztuka

„Książka dla wszystkich"
Nowa organizacja czytelnictwa dla całej prowincji

Przeżycia wojenne i powszechne zubożenie osłabiło pęd ku wyżynom nauki, literatury i sztuki, a wraz z osłabieniem tem nastąpił zanik czytelnictwa. Dzieje książki mogłyby dużo o tem powiedzieć. Lecz już zbliża się, a może już przeżywamy nowy renesans książki.

Książka, która była ostoją naszej świadomości narodowej w okresie niewoli i dźwignią życia zbiorowego u progu naszej państwowości, po przejściowym kryzysie szuka dziś nowych dróg rozwojowych i drogi te znajduje.

Kryzysowi ulega nie wola, nie posłannictwo książki, ale dotychczasowe środki i szlaki jej kolportażu, jej obiegu, jej komunikacji z szerokim ogółem czytelników. Te współczynniki obiegu ulegają kryzysowi właśnie wskutek tego, że nie mogą nadążyć za rwącym nurtem współczesnego życia: są zbyt kosztowne, zbyt leniwe, zbyt mało uspołecznione. Co więcej! — w życiu, w krążeniu książki wciąż jeszcze zbyt wielka utrzymuje się różnica między wsią a miastem. Dlaczego lektura książek nowych, atrakcyjnych, przepojonych dynamiką nowych myśli, ma być przywilejem miasta?

Rozpowszechnianie dóbr duchowych powinno iść z postępem techniki komunikacyjnej. **Książka, dziś wydana w stolicy, winna być jutro wspólnem dobrem całego kraju,** docierać do najdalszych jego zakątków, znaleźć się na rubieżach Rzeczypospolitej.

Skoro powszechne zubożenie uniemożliwia jej zakup, to trzeba, aby ta książka drogą kolejnego wypożyczenia doszła do rąk wszystkich, — i to drogą najdogodniejszą, najszybszą i najbardziej ekonomiczną, t. j. drogą taniej komunikacji pocztowej. Oto idea, która przyświecała twórcom wypożyczalni wysyłkowej „Książka dla wszystkich".

„Książka dla wszystkich" usiłuje dzięki swej organizacji rozwiązać te zagadnienia. **Wysyła ona swym abonentom prowincjonalnym skrzynki, zawierające w sobie po 3, po 6 lub po 9 książek,** stanowiących najmniejszą lekturę, dobieraną wedle katalogu. Już pierwszy zrąb dotychczasowego katalogu poniósł do najdalszych zakątków kraju zapowiedź, że każdy mieszkaniec wsi lub miasteczka, na żądanie, może być stale zaopatrywany w książki kształcące, naukowe, beletrystyczne, historyczne, a także w książki dla młodzieży i dzieci, w dzieła krajowe i zagraniczne.

Szeroki rozwój tej nowej instytucji umożliwiony został dzięki ulgowej taryfie pocztowej, która koszty przesyłki pokaźnej skrzynki, wypełnionej książkami, sprowadziła do ceny przesyłkowej zwyczajnego listu! Odtąd najskromniej uposażony pracownik, zamieszkały choćby w najdalej od stolicy położonym ośrodku, korzystając z usług „Książki dla wszystkich", może uczestniczyć w ruchu umysłowym całej Polski, a nawet i zagranicy. Cena prenumeraty a także i kaucja poręczająca zwrot książek, przystosowana jest, oczywiście, do niskiego poziomu cen obecnej konjunktury kryzysowej. Gdy na prenumeratę jednej złożą się dwie lub trzy osoby, korzystające ze wspólnej lektury, koszty obniżają się jeszcze bardziej i dają możność każdej jednostce za złotówkę lub dwie obcować z arcydziełami literatury światowej dawnej i najnowszej.

W ten sposób ten ośrodek kultury, jakim chce być i być może „Książka dla wszystkich" (Adres: Warszawa, ul. Zielna 17, tel. 244-19) stworzył wszelkie, zarówno techniczne jak finansowe możności, aby książka już dziś krążyła po kraju, szerząc wiedzę i piękno, pogłębiając myśl, kształcąc uczucia i wyobraźnię. Katalog, warunki abonamentu, informacje, dotyczące książek, bezpłatnie otrzymuje każdy, kto zgłasza się do centrali warszawskiej, Zielna 17.

Prof. Wł. Kozubski.

Nowy zarząd Związku kompozytorów polskich

W Warszawie odbyło się pod przewodnictwem prof. Bolesława Woytowicza doroczne walne zgromadzenie kompozytorów polskich. Z szeregu spraw, objętych sprawozdaniem ustępującego zarządu, najszerzej omawiane były sprawy związane z dziedziną prawa autorskiego. Zebrani jednomyślnie uchwalili aprobatę i uznanie ustępującemu zarządowi za energiczną akcję, zmierzającą do reorganizacji obrony prawa autorskiego członków stowarzyszenia.

Do zarządu weszli: Emil Młynarski — prezes, Karol Szymanowski i Adam Wieniawski — wiceprezesi, Tadeusz Czerniawski — skarbnik, Jan Maklakiewicz — sekretarz, Mateusz Gliński, Bolesław Woytowicz, Kazimierz Sikorski, Roman Palester — członkowie zarządu.

Życie i dzieło dwóch zasłużonych Pomorzan

Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku ukazała się księga Pamiątkowa*) ku czci Krzysztofa Celestyna Mrongowjusza (1764—1855), jednego z najbardziej zasłużonych bojowników o polskość Pomorza w XIX w., znakomitego leksykografa, gramatyka i dialektologa polskiego.

Zasłużony ten uczony, z pochodzenia Mazur pruski, wywodził się z rodziny nauczycielsko-pastorskiej, osiadłej od wieków w Marwałdzie w Prusach Wschodnich. Sam również był duchownym wyznania luterskiego i jako taki pełnił obowiązki kaznodziei polskiego przy kościele św. Anny w Gdańsku oraz lektora języka polskiego w tamt. Gimnazjum Akademickiem. Cały swój długi i niezmiernie pracowity żywot poświęcił Mrongowjusz sprawie obrony języka polskiego wśród Polaków Pomorza i Prus Wschodnich, docierając swemi memorjałami aż do samego króla pruskiego, Fryderyka Wilhelma IV. Prócz tego rozwijał bogatą działalność wydawniczą, tłumacząc na język polski z niemieckiego wszystko aż do podręczników higjeny włącznie, z greckiego: Ksenofonta, Teofraste, Epikteta, Homera; wydawał zbiory kazań, śpiewniki i inne dzieła religijne swoje, jak i innych autorów.

Największą jego jednakże zasługą było opracowanie i wydanie gramatyki i wypisów do nauki języka polskiego oraz słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski. W słownikach tych zostały uwzględnione po raz pierwszy wyrazy kaszubskie, co dało początek późniejszym systematycznym badaniom tego narzecza przez uczonych rosyjskich, polskich i niemieckich.

Jak z tego wynika był to wszechstronne zainteresowanie mający erudyta, nic dziwnego więc, że cieszył się sławą znakomitego męża tak wśród współczesnych, jak i wśród potomnych. Wyrazem powszechnego uznania było mianowanie go przez szereg naukowych towarzystw krajowych i zagranicznych członkiem honorowym.

Prócz życiorysu, znajduje się w omawianej księdze szereg przyczynków do działalności Mrongowjusza jak: Analiza prac gramatycznych Mrongowjusza przez Dr. Słońskiego, dalej Rozbiór i ocena „Postylli", głównego jego dzieła przez Ks. prof. Michejdę oraz studjum o „Pieśnioksięgu" Mrongowjusza przez Dr. A. Kawecką.

Część druga Księgi Pamiątkowej tworzy życiorys G. Gizewjusza (1810—1848) opracowany przez Dr. Wojtkowskiego. Życiorys ten zapoznaje nas z utalentowanym towarzyszem Mrongowjusza w walce o polskość wśród polskich protestantów Gdańska i Prus Wschodnich.

Podobnie, jak jego starszy przyjaciel, wyszedł Gizewjusz z otoczenia niemieckiego i podobnie jak on był pastorem gminy polskiej nie w Gdańsku wprawdzie, lecz na terenie rodzinnym w Ostródzie. Krótkie jego życie zeszło mu na ustawicznej walce o język polski wśród germanizowanych Mazurów, oraz na tłumaczeniu dzieł polskich na język niemiecki. Znakomity stylista pisał z jednaką łatwością w obu językach, wykazując przy tem niepospolity talent publicystyczny. Śmierć przedwczesna nie pozwoliła mu rozwinąć tych przyrodzonych zdolności. Zeszedł do grobu ostatni przedstawiciel długiego szeregu pastorów-Polaków działających wśród Mazurów pruskich.

Obrazu dziejów kultury polskiej w Gdańsku dopełnia praca X. Dr. Kantaka: Zarys dziejów gmachu Gimnazjum Akademickiego w Gdańsku, w którem nauczał Mrongowjusz, jako ostatni lektor języka polskiego, oraz Bibljografja polskich druków gdańskich z czasów 1800—1918 zebrane przez X. Dr. Mańkowskiego.

T. W.

*) Mrongowjusz Krzysztow, Celestyn — 1764—1855, Księga Pamiątkowa pod redakcją Dr. Wł. Pniewskiego - Gdańsk 1933 — Tow. Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku str. (8) 378 z 2 tabl.

Jubileusz Adwentowicza
Uroczystość w Teatrze Wielkim w Warszawie

W Teatrze Wielkim w Warszawie po drugim obrazie „Mazepy" odbyła się uroczystość jubileuszowa 35-lecia pracy scenicznej Karola Adwentowicza. W imieniu p. ministra WR. i OP. złożył jubilatowi serdeczne życzenia naczelnik wydziału kultury i sztuki Zawistowski, w imieniu miasta zaś wiceprezydent inż. Pohoski. Następnie składali życzenia w imieniu komitetu uroczystości dyr. Witold Łaniewski, w imieniu Związku Autorów Dramatycznych w Polsce p. Adolf Hertz, zarządu głównego Związku Artystów Scen Polskich p. Freszel, artystki i artyści teatrów stołecznych oraz przedstawiciel koła b pierwszego pułku ułanów Beliny.

Jubilatowi wręczono kilkadziesiąt wieńców i wiązanek kwiecia. Na uroczystości obecni byli członkowie rządu z p. ministrem Opieki Społecznej dr. Stefanem Hubickim, przedstawiciele władz państwowych i miejskich z prezydentem miasta Kościałkowskim, wojska z generałem dywizji Orlicz - Dreszerem, liczni przedstawiciele świata literackiego z prezesem Akademji Literatury Wacławem Sieroszewskim itd.

P. Adwentowicz otrzymał kilkadziesiąt depesz gratulacyjnych z całego kraju, między któremi znajdowała się depesza od pani Marszałkowej Piłsudskiej.

Wieczór autorski w Kole Literackiem

Koło Literackie Konfraterni Artystów w Toruniu, którego zadaniem jest popieranie wszelkiego rodzaju twórczości literackiej na terenie Pomorza oraz obrona interesów zrzeszonych literatów działających na terenie Pomorza w dn. 7 maja urządza wieczór autorski. W wieczorze tym wezmą udział toruńscy literaci, którzy odczytają własne utwory

Demony, strzygi, widma, topielice, latawce i zmory
Świat duchów i wyobraźni ludu polskiego

W wierzeniach ludowych sprawy duchowe, metafizyczne kojarzą się ściśle ze światem materjalnym, stanowiąc jedną nierozerwalną całość. Do dziś dnia przesądy i wierzenia wśród ludu polskiego, o ile nie przetrwały jako pewnego rodzaju ceremonje i obrzędy, to wkroczyły, jako czołowe motywy do podań, baśni i opowiadań, zajmując w literaturze ludowej naczelne miejsce.

Duszę ludzką wyobraża sobie wieśniak, jako coś konkretnego, materjalnego. Może ona przybrać na się postać żyjącej istoty i jako mrówka lub mysz podczas snu opuścić ciało śpiącego. Lud polski utrzymuje, jakoby człowiek posiadać miał aż dwie dusze, z których jedna jest szlachetniejsza i doskonalsza. W Małopolsce wieśniacy wierzą, że obrządek chrztu dotyczy tylko jednej z dusz, dlatego konieczne jest jeszcze dla drugiej bierzmowanie.

Bardzo często dusza ludzka w życiu pozagrobowem odbywa ciężką tułaczkę po ziemi, za **grzechy i przestępstwa popełnione za życia, przybierając różnorodne postacie widm i strachów, które w różnych okolicach kraju — rozmaicie** są nazywane. Ciekawa i charakterystyczna jest **cała plejada duchów złych i szkodliwych: jak** strzygi, topielice, latawce, zmory i demony.

* * *

Strzygi, które pospolicie lud polski nazywa upiorami — to duchy złe, niegodziwe, sprowadzające śmierć lub chorobę. Śmiały i odważny człowiek, którego taki upiór atakuje, według wierzeń ludu olkuskiego, może go się pozbyć, uderzywszy lewą ręką silnie w twarz. Bojaźliwi powinni ratować się ucieczką.

Strzygoń w ludzkiej postaci łatwy jest do poznania, a zdradzają go podwójne zęby, wiotkie i gnące się, wężowate ciało, czerwone paznokcie lub siny znak na plecach. Dziecko urodzone z zębami jest również zadatkiem na przyszłego upiora.

Takiego kandydata na strzygonia po śmierci chowa lud krakowski obliczem do ziemi, aby wgłąb jej mógł tylko wędrować, wypisują mu na czole imię Jezus, oczy zawiązują chusteczką, obdarzywszy naostatek krzepkiem uderzeniem łopaty... poniżej krzyża..

* * *

Poważną pozycję wśród duchów, demonów, czy widm, zajmują t. zw. topielice i topielce. Są to samobójcy, bądź ci, którzy zginęli śmiercią przypadkową. Wśród Huculów panuje wiara, że dusze utopionych ukazują się ludziom w noc księżycową. W Pińczowskiem zaś utrzymują, jakoby duch ten ma wciągać złych ludzi wgłąb wody, zbawiając w ten sposób siebie. Dobrych natomiast nie rusza.

Śląskie jest królestwem duszków psotnych i wesołych, zwanych „utopcami", które w pociesznych czerwonych ubrankach, przyjmując często postacie zwierząt, wyprawiają rozmaite figle i harce.

Duch wodny w postaci strasznego demona występuje w Krakowskiem i na Mazowszu czatując na ludzi ciemną nocą nad brzegami wód. W Lubelskiem nieochrzczone dziecko, utopione przez matkę zamienia się w „topczyka" lub „stopczyka" — do siedmiu lat rośnie, pozostając potem karzełkiem i wyprawiając ucieszne figle w wodzie rybakom.

* * *

Na Pokuciu w wierzeniach ludu nieochrzczone dziecko po śmierci odbywa wędrówkę powietrzną, jako ptak wołając żałośnie „chrztu, chrztu!" — W ciele lelka lub innego ptaka przebywa tak do lat siedmiu, aby powrócić potem do swych rodziców.

W Pińczowskiem utrzymują, że latawce mają swoich wrogów, którymi są płanetnicy, uganiający się w przestrzeniach i strzelający do latawców ostrzami piorunów.

Na Pokuciu „latawiec" — to duch zły, spadający często jako gwiazda ognista a często w ludzkiej postaci kusząca młodzież.

W ziemi białostockiej sunie po niebie demon, jako słup ognisty poniżej księżyca, sypiąc iskram. Na nim siedzi djabeł pędzący tym „podniebnym expressem" do chłopa, który mu duszę zaprzedał.

* * *

Wśród demonów wymienić należy jeszcze zmory, w działalności swej podobne do upiorów czy strzygoniów. Jest jednakże między nimi pewna różnica. Strzygoń to duch umarłego człowieka, gdy zmora jest duszą żywego, wychodząca z niego w czasie snu.

Poznać ją łatwo... silnie zgarbiona i chuda, o bladej twarzy i czarnych migocących oczach. Miewa również zrośnięte, gęste i ciemne jak smoła łuki brwi. Na Kujawach, gdy mokre drzewo piszczy na kominie — lud mówi, że to zmora tak się żali i skwierczy, przeciskając się przez wąski komin.

W Małopolsce zmora w postaci pięknej dziewicy zastawszy śpiącą na wznak ofiarę, wysysa jej z ust krew. Zwie się tam „kogą". Bardzo powszechne o demonicznym charakterze są zmory wśród ludu ruskiego. Zamieszkują głębokie jary, i doliny i gęste lasy, napastując ludzi.

Na Hucułszczyźnie podobną działalność wykazują dusze zmarłych dziewcząt, jako t. zw. „liczniyci", nawiedzają nocami sadyby ludzkie, by odbierać śpiącym sen życiodajny.

Przemysł, Handel, Rolnictwo, Rzemiosło, Finanse

Rewja polskiej pracy i polskiego hartu

XIII Targi Poznańskie

W niedzielę, 29 bm. o godz. 9 m. 30, Pan Minister Przemysłu i Handlu, dr. Ferdynand Zarzycki, dokona uroczystego otwarcia XIII Targów Poznańskich. W uroczystości tej wezmą także udział: Wiceminister Przemysłu i Handlu dr. Franciszek Doleżal, Wiceminister Spraw Zagranicznych p. Szembek, szereg wyższych urzędników Ministerstwie Przemysłu i Handlu z dyrektorem Departamentu Handlowego p. Sokołowskim, dyrektorem Dep. Przemysłowego p. Kandlem, dyrektorem Instytutu Eksportowego p. Turskim i dyrektorem Gabinetu Ministra p. Patkiem na czele, dalej poseł belgijski d'Avignon, konsul Wielkiej Brytanji Savery, prezesi i dyrektorzy Izb Przemysłowo-Handlowych z min. Klarnerem na czele, prezesi i dyrektorzy Izb Rzemieślniczych, komisarz działu Czechosłowacji p. Buhacek, komisarz działu Hiszpanji p. Julio Suárez Saáchez, dyrektor „Reichsverband der Deutschen Industrie" i delegat „Ausstellung und Messeamt" dr. Morgenstern, szereg prezesów Izb Przemysłowo-Handlowych z Niemiec oraz Izb mieszanych w Polsce, prezesów i dyrektorów związków przemysłowych i handlowych. W otwarciu Targów ma wziąć poza tem udział wycieczka prasy zagranicznej z Warszawy, wycieczka niemiecka z Wrocławia i z Berlina, delegacja Gdańska oraz liczni przedstawiciele przemysłu, handlu i rzemisła polskiego.

Długi ten spis nazwisk i instytucyj, które reprezentowane będą na uroczystości poznańskiej, świadczy najwymowniej o roli i znaczeniu Targów Poznańskich w życiu gospodarczem Polski. Jest to wiosenna rewja tego wszystkiego, co kraj nasz produkuje i co ma do sprzedania. Wszystko, co jest żywe, co świadczy o dorocznym postępie, o dźwiganiu się wzwyż, bierze udział w tym przeglądzie.

Pierwsze Targi Poznańskie odbyły się w dniach 28. 5. do 5. 4. 1921 roku. Miały one charakter wyłącznie krajowy. Od roku 1924 Targi noszą charakter międzynarodowy.

Znaczenie Targów w okresie bezpośrednio po wojnie było ogromne. Przyszli historycy docenią niewątpliwie pionierskie zasługi Targów w dziedzinie handlu wewnętrznego i zagranicznego Rzeczypospolitej, w unifikacji gospodarczej poszczególnych dzielnic Polski, w podniesieniu znaczenia i autorytetu polskiego gospodarstwa narodowego w oczach zagranicy.

Tegoroczne Targi Poznańskie zapowiadają się okazale. Będą to jakgdyby pierwsze Targi pokryzysowe. Zarówno liczny udział wystawców, jak dobór eksponatów i zainteresowanie w szerokich rzeszach kupiectwa krajowego i zagranicznego, pozwalają przypuszczać, że zawarta zostanie pokaźna liczba tranzakcyj, które ożywczo wpłyną na bieg życia gospodarczego w Polsce.

XIII. Targi Poznańskie mają zarazem pokazać swoim i obcym, że Polska przetrwała kryzys bez większych uszczerbków, że dzięki kryzysowi zyskała zaufanie we własne siły oraz, że to wszystko, co przetrwało i ostało się po najcięższych warunkach, co stoczyło zwycięską walkę z naporem trudności, nie ugięło się i nie załamało — zdobyło równocześnie moc i hart trwania w przyszłości w warunkach nowych i lepszych.

XIII. Targi Poznańskie mają być zapowiedzią, że „potrafimy być w przyszłości równie **czynni** jak byliśmy **wytrzymali**".

Poprzyjmy tegoroczne Targi Poznańskie!

Odezwa Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego

W ciągu 12 lat istnienia Targów Poznańskich, tranzakcje targowe wyrażone w towarach według cen obecnych wynoszą blisko miljard złotych. Obrót towarowy uzyskany w tej wysokości na Targach dałby obecnie pracę wszystkim bezrobotnym w Polsce na przeciąg 2 lat. Jasny stąd wniosek, że Targi Poznańskie spełniają poważną i korzystną rolę gospodarczą w Polsce. Targi Poznańskie nie są instytucją regjonalną i nie opierają się na patrjotyźmie lokalnym, lecz są frontem gospodarczym całego przemysłu i handlu polskiego.

Dowodem tego jest samorzutne utworzenie się Rady Interesentów Targów Poznańskich, do której weszły Związki Izb Przemysłowo - Handlowych, Rolniczych i Rzemieślniczych, Centralny Związek Przemysłu Polskiego, Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, Centrala Związku Kupców, 19 Izb Polsko-Zagranicznych i 59 Centralnych Związków Branżowych. Jest to więc w całem tego słowa znaczeniu gremjalny udział polskiego życia gospodarczego całego kraju.

Apel Rady Interesentów Targów Poznańskich do ogółu kupiectwa, by nie omieszkało część zakupów uskutecznić na tegorocznych Targach stanowi jednocześnie gorącą prośbę wystosowaną do każdej placówki, by poparła dobro ogólne, które napewno stanie się również jej własną korzyścią. Dlatego też hasłem wiosennem roku 1934 winno być popieranie przez każdego kupca w Polsce bezwzględnej walki z trudnościami gospodarczemi i bezrobociem przez dokonanie choćby najmniejszych zakupów na Targach Poznańskich. Tego rodzaju zakupy nie są ofiarą ze strony kupca, w obliczu bowiem konkurencji krajowej i zagranicznej może on żądać dobrego towaru po niższej cenie, może żądać warunków, jakie daje firma konkurencyjna, podczas gdy w izolowanym zakupie brak mu miary porównawczej, jaką zawsze dają Targi.

W przejazdach na Targi ogół kupiectwa korzystać może ze specjalnie tanich pociągów lub indywidualnych zniżek 50 proc. tam i zpowrotem.

Kupiectwo polskie świadome swych zadań poprze tegoroczne Targi Poznańskie, czyniąc na nich zakupy w miarę swych możliwości, chociażby najskromniejsze. Wzywamy ogół kupiectwa polskiego do indywidualnego odwiedzenia Targów (29 kwietnia — 6 maja). Wzywamy również Związki kupieckie do organizowania wspólnych tanich wycieczek na Targi Poznańskie, które przez życie gospodarcze Polski uznane zostały jako nasz wspólny front walki o pracę.

50 proc. zniżki na Targi

rozszerzone do 3 dni

Ze względu na niemożność wykorzystania zniżek przyznanych w przyjazdach na Targi Poznańskie dla miast bardziej odległych, Ministerstwo Komunikacji rozszerzyło czas trwania każdej zniżki na 3 dni. Wynika stąd, że korzystać ze zniżki mogą też i ci, którzy wracają z Poznania 30 kwietnia, 4 maja i 7 maja. Wyjeżdżając z Wilna, Katowic, Krakowa lub Lwowa np. 28 kwietnia, 2 lub 5 maja, tego samego dnia można przybyć do Poznania, pozostać cały dzień pełny w Poznaniu i trzeciego dnia wrócić do miejsca zamieszkania. Zniżki te wynoszą 50 proc. dawnej taryfy i można je otrzymać w biurach podróży „Orbis" lub „Wagons-Lit Cook", w Izbach Przemysłowo - Handlowych, w Izbach Rzemieślniczych, a w mniejszych miastach w Związkach Kupieckich.

Dwa zjazdy rzemieślnicze w Grudziądzu

W niedzielę, dnia 29 bm., o godz. 11 odbędzie się w Grudziądzu, w gmachu Izby Rzemieślniczej **zjazd starszych Cechów Fryzjerskich z Pomorza.** Porządek obrad zjazdu przewiduje m. in. otwarcie zjazdu przez prez. Nowakowskiego, sprawozdania, sprawy podatkowe, sprawa chałupnictwa, nowy regulamin dla mistrzów i czeladników, sprawa czasu trwania nauki, zmiany w statucie kasy pogrzebowej, ustalenie terminu zjazdu Związku i konkursu czesania pań, nowelizacja ustawy przemysłowej, sprawa wyborów do Izby Rzemieślniczej oraz wolne głosy i wnioski.

W tym samym dniu i o tej samej godzinie w hotelu Kellassa w Grudziądzu (Wybickiego 40) odbędzie się zebranie **Zarządu Związku Towarzystw Rzemieślników Samodzielnych na Pomorzu.** Porządek obrad obejmuje m. in. następujące sprawy: sprawozdanie z działalności Związku, dyskusja nad sprawozdaniem, zajęcie stanowiska wobec wyborów do Izby Rzemieślniczej, dyskusja i powzięcie uchwał oraz ewentualne utworzenie komitetu wyborczego, wolne głosy.

Na obu zebraniach, jako przedstawiciel Województwa Pomorskiego będzie obecny p. radca K. Barciszewski.

Odstrzał rogaczy na Pomorzu i w Poznańskiem

całkowicie wstrzymany do 15 maja 1935 r.

W uzupełnieniu notatki p. t.: „Czasy ochronne na zwierzynę", zamieszczonej we wczorajszym numerze naszego pisma, wyjaśniamy, że odstrzał rogaczy na terenie województwa pomorskiego i poznańskiego na zasadzie rozporządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 28 kwietnia 1933 **r. jest całkowicie wstrzymany do dnia 15 maja 1935 r.**

Indywidualne zezwolenia na odstrzał selekcyjny rogaczy w uzasadnionych wypadkach wydaje Urząd Wojewódzki, do którego należy się zwracać drogą służbową przez właściwe starostwo. Wnioski te muszą być zaopinjowane albo przez odnośnego łowieckiego delegata powiatowego albo przez zarząd Pomorskiego Tow. **Łowieckiego** w Toruniu.

Ożywienie na kolejach

Po raz pierwszy od szeregu lat wzrosły wpływy z przewozu pasażerów

W marcu rb. nastąpiło dalsze polepszenie przewozów i wpływów z przewozów kolei państwowych. Ilość osób przewiezionych w miesiącu ub. wzrosła w porównaniu z ilością osób przewiezionych w marcu 1933 o 4,5 proc., a wpływy o 1 proc. **Zdarza się po raz pierwszy od szeregu lat, iż nietylko ilość osób ale i wpływy miesięczne są wyższe od analogicznych wpływów z roku poprzedniego.** Część tej poprawy przypisać należy korzystnemu działaniu noworocznej reformy taryf osobowych. Ilość bagażu wzrosła w porównaniu z analogicznym okresem roku zeszłego o 25 proc. a przesyłek ekspresowych o 3? proc. To ostatnie polepszenie przypisać należy znacznemu potanieniu taryfy ekspresowej. Wpływy z tych przesyłek wprawdzie zmalały jednak zatamowany już został pod tym względem dawny gwałtowny ubytek wpływów, jaki się zaznaczał od lat kilku.

W ruchu towarowym nastąpiło ożywienie przewozów o blisko 10 proc. ilości przewiezionych ton w porównaniu z marcem 1933 r. przy ubytku wpływów zaledwie o 0,68 proc., w czem widać działanie udzielonych zniżek.

Rekordowy transport jaj do Anglji

W ostatnich dniach wyszedł z portu gdyńskiego do Londynu na angielskim statku „Baltonia" rekordowy transport jaj, wynoszący **466.100 kg. Jest to ładunek, który dotychczas nie był jednorazowo notowany.**

Wiadomości gospodarcze

Krajowe

ROZBUDOWA KRÓLEWSKIEJ HUTY.

Zarząd Królewskiej Huty przystąpił w ostatnim czasie do rozbudowywania zakładów. Poza wzniesieniem podstacji elektrycznej, urządzonej z ramienia kopalni „Ficinus", zarząd Huty przystępuje w najbliższych dniach do elektryfikacji 2 walcowni. Ogólny koszt budowy wynosić będzie około 200 tysięcy złotych.

ZJAZD INSPEKTORÓW HODOWLI OWIEC.

W ministerstwie rolnictwa i reform rolnych w Warszawie odbyła się dwudniowa konferencja z udziałem przedstawicieli zainteresowanych ministerstw oraz wszystkich izb rolniczych w sprawie hodowli owiec.

ZAKŁADY STARACHOWICKIE.

Odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa Strachowickich Zakładów Górniczych pod przewodnictwem prezesa rady dr. Romana Góreckiego. Ze sprawozdania złożonego przez prezesa zarządu b. ministra Czesława Klarnera wynika, iż Towarzystwo w roku sprawozdawczym 1933, podobnie jak i w latach poprzednich, pracowało w kierunku rozwoju uszlachetnienia produkcji w Zakładach Mechanicznych jak i w dziedzinie metalurgji.

Po dokonaniu wyborów do rady i zarządu weszli pp. prezes Banku Gospodarstwa Krajowego dr. Roman Górecki — prezes rady nadzorczej, b. wiceminister Stefan Starzyński — wiceprezes oraz członkami rady pp. gen. Feliks Maciszewski, Wacław Konderski, Józef Kożuchowski, b. wiceminister, Antoni Lewalski, płk. Mieczysław Maciejewski, Marjan Zakrzewski, Franciszek Doleżal — wiceminister, płk. Władysław Wielowiejski, gen. dyw. Rudolf Prich, b. minister inż. Czesław Klarner — prezes zarządu, inż. Stefan Osowski — wiceprezes oraz członkowie zarządu pp. inż. Tadeusz Neuman, inż. Kazimierz Raczyński, Witold Wierzejski i Jan Prot.

RĘKAWICZKI POLSKIE DO MEKSYKU

Według informacji Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, rozpoczęto w marcu wysyłanie rękawiczek letnich. Wykonana została znaczniejsza część uzyskanych zamówień angielskich. W dalszym ciągu prowadzone są pertraktacje z importerami angielskimi w sprawie zamówień na rękawiczki zimowe.

Podjęty został także na nowo wywóz rękawiczek do Meksyku.

Ogółem wywieziono z okręgu wileńskiego w marcu rb. około 1.000 tuzinów rękawiczek wartości ponad 80.000 zł., w tem do Anglji na 45.000 zł., do Holandji na 23.000 złotych, resztę zaś do Meksyku i Afryki Południowej.

Zagraniczne

OTWARCIE TARGÓW LEWANTYŃSKICH W TEL-AVIWIE.

Wysoki Komisarz Palestyny dokonał w Tel-Aviwie otwarcia Targów Lewantyńskich. Wieczorem odbyło się uroczyste otwarcie wystawy polskiej, w czasie którego przemawiali: prezes Lewite i konsul R. P. w Tel-Aviwie Łukaszewicz, który też dokonał otwarcia wystawy.

UKŁAD HANDLOWY AUSTRJACKO-LITEWSKI.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że rokowania handlowe między Austrją a Litwą, zostały już zakończone. Litwa przyznała Austrji ułatwienia dla przywozu niektórych artykułów przemysłowych, natomiast Austrja przyznała Litwie kontyngenty przywozowe dla drobiu, jaj i masła. Przyznanie kontyngentów nierogacizny zostało odłożone na później.

POPRAWA W ANGLJI.

Powszechnie przypuszcza się, że kwiecień rb. zaznaczy się w gospodarstwie angielskiem dalszym poważnym spadkiem bezrobocia, przyczem wymieniana jest liczba 100 tys. osób na nowo zatrudnionych. Codziennie otrzymywane są informacje z przemysłu, które pozwalają przypuszczać, że poprawa będzie postępowała w szybkiem tempie. Pomyślne zamknięcie roku budżetowego oraz ulgi w bieżącym budżecie poważnie przyczynią się do przyśpieszenia poprawy. Sprawozdania poszczególnych przedsiębiorstw przemysłowych notują niemal codziennie poprawę w handlu, wzmożone dochody i lepsze widoki na przyszłość.

OBNIŻKA CEN SZTUCZNEGO JEDWABIU W AMERYCE.

„Industrial Rayon Corporation" w Nowym Yorku obniża ceny przędzy wiskozowej oraz materjałów sztuczno-jedwabnych o 10—13 centów na funcie wagi. Obniżka ta ma na celu zwiększenie zbytu. Inne przedsiębiorstwa pójdą w ślady wspomnianej firmy.

Losowanie bonów Funduszu Inwestycyjnego

W dniu 26 bm. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego odznaczone Nr.: 15139, 34149, 2458, 17570, 12581, 10012, 25141 we wszystkich dziesięciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89 poz. 694). Wylosowane bony wykupywane są przez Kasy Skarbowe po zł. 100 za bon 25 złotowy.

Co było przyczyną katastrofy hydroplanu w Pucku?

Specjalna komisja wojskowa bada przyczyny katastrofy hydroplanu w Pucku, podczas której zginał śp. bosman-pilot Wałkowiak, dobry i doświadczony lotnik. Wyniki oficjalnych badań będą znane — zapewne — dopiero za kilka dni, narazie więc podajemy szczegóły katastrofy według opowiadań naocznych świadków.

Śp. bosman-pilot Walkowiak wystartował na hydroplanie RWD., jako pierwszy w tym dniu do lotu ćwiczebnego. Teren ćwiczeń (morze) w tym czasie zasłonięty był mgłą. W chwili wykonywania wirażu zaobserwowano, że z samolotu coś wypadło, poczem hydroplan runął do wody, zanurzając się natychmiast. Sądzono początkowo że zluźnił się i wypadł worek z piaskiem którym śp. Walkowiak obciążył hydroplan.

Na miejsce katastrofy udał się na motorówce, porucznik Gardulski, który nurkując, ustalił, że pilota w samolocie niema. Po dłuższem szukaniu znaleziono pływające zwłoki śp. Walkowiaka w odległości około 100 do 150 m. od zatopionych szczątków samolotu.

Zwłoki były w straszny sposób okaleczone (różne rany otwarte i złamania kości).

Przyholowany do hangarów samolot jest całkowicie strzaskany.

Zwłoki wisielca na samotnem drzewie

Tajemnicza tragedja na polach pod Montowem

Dnia 20 bm. w godzinach rannych znaleziono na polu należącem do majątku Montowo powiatu Nowemiasto wiszące na drzewie zwłoki nieznanego mężczyzny, którego tożsamości dotychczas nie zdołano stwierdzić. Komisja lekarsko-sądowa, ustaliła, iż człowiek ten popełnił samobójstwo przez powieszenie się i zezwoliła na pochowanie zwłok. Przy zwłokach nie znaleziono dokumentów ani innych przedmiotów, mogących służyć do ustalenia tożsamości denata. W toku dochodzeń stwierdzono jedynie, że denat dnia poprzedniego przechodził przez miejscowości Drodziczno i Montowo.

Tajemniczy samobójca liczył około 25—30 lat, miał 171 cm. wzrostu, postać wysmukła, włosy ciemno blond, kędzierżawe długie, twarz pociągła nieco piegowata, zarost ciemno blond, gładko golony, czoło wysokie, oczy niebieskie, brwi łukowate, nos duży gruby, uzębienie pełne i zdrowe, ubrany był w płaszcz zimowy koloru szarego w prążki oraz garnitur granatowy, zimowy filcowy kapelusz i bronzowe, podniszczone półbuciki. Na szyi denata wisiał na srebrnym łańcuszku medalik z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, na odwrocie zaś niezgrabnie były wyryte litery „M. F. K. 1929 r.“. Przy wisielcu znaleziono tylko 39 gr. gotówki.

Wygląd i ubranie nieszczęśliwego wskazyły na to, że należał do sfer inteligentniejszych. Miał starannie pielęgnowane ręce. Być może podany wyżej rysopis przyczyni się do zdobycia wiadomości, które rzucą promień światła na tę nieznaną tragedję.

Zawiedziona miłość powodem przestępstwa

W poniedziałek wieczorem, do mieszkania rodziców 19-letniej Pelagji Pokornickiej z Michałowa powiatu brodnickiego przybył jej narzeczony 20-letni Władysław Jasiński i po wymianie kilku słów, rzucił się na Pokornicką, zadając jej nożem cios w prawy obojczyk do głębokości płuc, w krtań oraz w lewą część brzucha.

Dokonawszy tego czynu Jasiński pobiegł do zamieszkałych w tym samym domu Wasserów, gdzie przez wypicie większej dawki kwasu siarczanego usiłował odebrać sobie życie.

Wezwany lekarz przepompował Jasińskiemu żołądek, poczem polecił go wraz z ciężko ranną Pokornicką przewieźć do lecznicy powiatowej.

Na podstawie dotychczasowych dochodzeń stwierdzono, że Jasiński dokonał zbrodni, powodowany uczuciem zawiedzionej miłości.

Smierć listonosza w nurtach Drwęcy

W dniu 16 bm. **Jan Karczewski**, listonosz, zatrudniony w Urzędzie Pocztowym w Wrocławkach powiatu brodnickiego, bawiąc u swej siostry **Heleny Kiżankowskiej** w Lubawie, wyszedł w stanie nietrzeźwym z domu i więcej nie powrócił.

Ponieważ widziano, że Karczewski skierował się nad brzeg rzeki Drwęcy, więc przeszukano skrupulatnie dno rzeki i w wyniku poszukiwań **wydobyto z głębi zwłoki nieszczęśliwego listonosza.**

Samorząd m. Chojnic do p. Wojewody

Nowowybrane organa ustrojowe Chojnic, podejmując w dniu dzisiejszym prace samorządowe nad podniesieniem życia gospodarczego i społecznego, powierzonego im miasta mają zaszczyt przesłać Tobie, Panie Wojewodo zapewnienia, że we wszelkich swych poczynaniach samorządowych dotrzymają kroku władzom państwowym w ich potężnym wysiłkom budowy Polski ku świetnej jej przyszłości.“

Za Zarząd i Radę Miejską:

(—) **Hanula, burmistrz.**

Pomorze — ziemiom wschodnim

Dowiadujemy się, że Pomorski Automobilklub, organizuje wycieczkę do Wilna. Wyjazd nastąpi w dniu 29 czerwca br. Nie ulega wątpliwości, że efekty turystyczne, w jakie obfitować będzie inicjowana wycieczka, będą wręcz niezwykłe. Automobilklub służy w danym wypadku idei zbliżenia Pomorza do Ziem Wschodnich. Widomy wyraz tego zbliżenia, stanowi pozdrowienie 40 miast pomorskich, jakie stolicy Ziem Wschodnich Wilnu — wiozą automobiliści — reprezentanci Pomorza.

W programie wycieczki przewiduje się również nawiązanie ścisłej więzi gospodarczej pomiędzy naszą produkcją a rynkiem Ziem Wschodnich. Mówi się w tej chwili o zachęceniu naszych przemysłowców do poznania rynku wileńskiego. Mówi się również o przygotowaniu sfer gospodarczych Wilna do bezpośrednich rozmów z naszemi przemysłowcami, którzy wezmą udział w wycieczce.

Izby Przemysłowo Handlowe w Wilnie i w Gdyni niewątplwie nie odmówią swego poparcia. Niskie koszty udziału w wycieczce, konieczność rozszerzenia naszego rynku zbytu, a w związku z tem potrzeba poznania rynku kresowego przemawiają za licznym udziałem w imprezie. O informacje zwracać się i udział w wycieczce zgłaszać należy w Sekretarjacie Pomorskiego Automobilklubu w Bydgoszczy, pl. Wolności 1. i w Ekspozyturze Gdyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni, Bydgoszcz, Nowy Rynek 10.

„Kościuszko“ przybędzie dopiero 30 bm.

Linja okrętowa Gdynia — Ameryka komunikuje, że statek „Kościuszko“ przybędzie do Antwerpji 26 bm. o godz. 20, odjedzie dnia 27 bm. o godz. 23.

Wobec tego przyjazd do Gdyni nastąpi dopiero 30 bm. o godz. 8 rano.

Lubicz, pow. toruński

— *Oddział samarytański Straży Pożarnej.* Odbyło się tu zebranie organizacyjne Oddziału Samarytańskiego przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Lubiczu Z inicjatywy p. M. Olszewskiego naczelnika straży rejonu III-go i p. Pałuckiego J. oddziałowego miejscowej straży. Zarząd Samarytański składa się z następujących Pań: prezeska Tylmanowska Apolonja, naczelniczka Podsiadłowska Leokadja, sekretarka Pohucińska Izabella, skarbniczka Tylmanowska Stanisława.

Nalepki T. C. L. na 3 Maja

Artystycznie wykonane nalepki T. C. L. na święto narodowe w dn. 3 maja są już do nabycia w cenie 10 gr. za sztukę w Sekretarjacie TCL w Grudziądzu — ul. Lipowa 28, oraz w księgarniach i składach papieru. W dniu uroczystego Święta niechaj nie zabraknie okna w domach, które nie byłyby ozdobione pięknemi nalepkami TCL. Nabywajmy je już teraz i nie odkładajmy na ostatnią chwilę. Kupując nalepki TCL. składamy grosz na wzniosły cel Towarzystwa Czytelni Ludowych, instytucji tak wielce zasłużonej dla rozwoju polskiej kultury na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej.

Pociągi popularne na Targi Poznańskie

W dniu 3 maja na terenie Pomorza i Wielkopolski uruchomione będą pociągi popularne na Międzynarodowe Targi w Poznaniu.

Pociąg popularny ze stacji Toruń — Przedmieście odejdzie o godz. 7.30 rano i przybędzie do Poznania o godz. 10. Cena biletu tam i zpowrotem w kl. III wynosić będzie zł 6,40. Wyjazd z Poznania w drogę powrotną o godz 23,20 — przyjazd do Torunia godz. 1.41 w nocy.

Z Bydgoszczy pociąg popularny wyjedzie o godz. 7.14 rano, a do Poznania przybędzie o godz. 10,20. Powrót z Poznania o godz. 23.13, — przyjazd do Bydgoszczy o godz. 2,18 w nocy. Cena biletu w obie strony w kl. III zł 6.00.

Karty uczestnictwa na przejazd pociągami popularnemi są już do nabycia w kasach biletowych na dworcach. Sprzedaż kart uczestnictwa kończy się na 15 minut przed odejściem pociągu.

Na dojazd do pociągu popularnego z innych stacyj odległych o ponad 50 km przysługuje zniżka 60—70 proc. pod warunkiem, że uprzednio wykupiono kartę uczestnictwa na pociąg popularny. Jeżeli karty uczestnictwa nie wykupiono uprzednio, to o ile dojazd do pociągu popularnego odbyto za biletem normalnym w klasie III lub wyższej, bilet ten jest ważny za okazaniem karty uczestnictwa i na przejazd zpowrotem, w dniu 4 maja. Bilet taki należy na stacji pierwotnego wyjazdu ostemplować na odwrotnej stronie.

Rekolekcje dla mężczyzn diecezji chełmińskiej w Górnej Grupie

W Zakładzie Misyjnym w Górnej Grupie odbędą się rekolekcje zamknięte dla mężczyzn diecezji chełmińskiej w czasie Zielonych Świąt od 19 — 23 maja br. Początek w dniu przyjazdu wieczorem o godz. 8, zakończenie w ostatni dzień rano po Mszy św. Zabrać należy z sobą ręcznik i przybory toaletowe. Opłata za całkowite utrzymanie podczas rekolekcyj wynosi 8,— zł.

Zgłoszenie (imię, nazwisko, wiek, dokładny adres) przyjmuje Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Pelplinie do 14. maja br. najpóźniej. Członkowie zas Towarzystw Mężczyzn Katolickich zgłaszają się w tym samym terminie wprost do Sekretarjatu Generalnego Tow. Mężczyzn Kat. w Pelplinie.

Reportaże gospodarcze

Z wizytą w największej polskiej fabryce kołder i bielizny

J. Pilaczyński w Bydgoszczy

Nie my kupujemy, lecz kupiec sprzedaje. — Jak jest w fabryce? — Tam, gdzie szyją i haftują, i tam gdzie się „pierze pierze". — Higjena zakładu. — Jak się odbywa produkcja kołder i bielizny? — Kołdra 800 gramów. — Ceny jak mur. — Wyprawy dla panien i wyprawki dla niemowląt. — Obsługa klienta. — Katechizm Polaka-patrjoty.

W dalszym ciągu serji naszych reportaży gospodarczych publikujemy reportaż z firmy J. Pilaczyński, Fabryka Kołder i Bielizny — Bydgoszcz, Gdańska 14.
Red.

Mnie i Tobie, uprzejmy Czytelniku, dotychczas wydawało się, że to my, idąc do składu kupujemy towar. A jednak tak nie jest. **Nie my kupujemy, lecz kupiec nam sprzedaje!** Niewątpliwią rację ma p. Pilaczyński, który mi tę zasadę dobrego kupca-psychologa odkrył. Rzeczywiście — tak jest. Ileż to razy klient wchodzi do składu, a choć ma gotówkę, sam nie wie, czego chce. I biada kupcowi, jeśli nie będzie umiał sprzedać swego towaru. Stracił klijenta nieraz na zawsze.

Psychologja handlu w połączeniu z racjonalną reklamą — to podstawowe zasady fachowego kupca. Bez tych dwu czynników jest się tylko kiepskim kramarzem.

To mi na wstępie powiedział mój uprzejmy rozmówca p. J. Pilaczyński, właściciel największej w Polsce fabryki kołder i bielizny, gdyśmy się zwrócili do niego z prośbą o informacje na temat życia i rozwoju jego placówki.

— Dobrze, — rzecze szef i właściciel firmy — chodźmy najpierw do fabryki.

— A czy to daleko?

— Nie, na ul. Pomorską nr. 10.

Jesteśmy w gmachu fabrycznym. Nigdybym nie przypuszczał, że taka zwykła rzecz, jak kołdra, a tyle wymaga zachodu, jeśli chodzi o jej produkcję. Poduszka też odbywa skomplikowany proces, aż do momentu naładowania poszewki czystym, zdezynfekowanym, śnieżnej białości puchem.

Na I piętrze szwalnia. Cały pluton umundurowanych w białe kitle panien przy pracy. Dziewczęta te misternie haftują, zręcznie wyszywają, fastrygują, szyją, każda nachylona nad koziołkiem Singera i swoją pracą zaabsorbowana. Gdybym się znał na haftach, możebym opisał te śliczności, ale cóż jestem laik w tych rzeczach. Radzę natomiast osobliwie paniom, szkołom gospodarstwa domowego, ażeby tu czasem przyszły z wycieczką. P. Pilaczyński jest zbyt gościnny i uprzejmy, żeby odmówił.

Idę dalej, do dolnych kondygnacyj fabryki, tam, gdzie się „pierze pierze". Przykry kalambur językowy, prawda? Ale każdy się domyśli, co to jest.

Jesteśmy w sortowni pierzy. Dzieli się je tu taj na różne gatunki bo jak nie każdy człowiek człowiekowi równy, tak samo i wśród gęsi zachodzi klasowa nierówność.

Z takiego surowca otrzymujemy aż pięć rozmaitych gatunków puchu. Najdroższym puchem jest puch cedredonowy z rajskich kaczek hodowanych tylko w Holandji i w Skandynawji, który wprost idealnie izoluje ciepło.





Surowiec, zanim stanie się puchem, musi przejść kilkadziesiąt stopni oczyszczających. — Bo chociaż pierze, które na rynku się sprzedaje, gosposie nasze nazywają czystem, to jednak gdy się zobaczy ten puch, wychodzący z pod tych wszystkich maszyn fabrycznych, to nabiera się przekonania, że to, co się sprzedaje na rynku to w istocie są śmiecie.

Wszystkie kołdry i poduszki fabryki Pilaczyński wolne są od tych nieczystości, gdyż precyzyjne maszyny, najrozmaitsze sita, suszarnie, pralnie myją każde najmniejsze piórko, uwalniając je od niepotrzebnych a szkodliwych tłuszczów, nie zmniejszając jego ciepłoty, a nawet ją zwiększając.

Zafrasuje się zapewne niejedna gosposia tem, co tu piszę. „Ach, to moje pierzyny, kołdry, są brudne? Co tu zrobić?" Nic prostszego. Miłośnikom higjeny poradzimy, **ażeby skorzystali z usług pożytecznego zakładu, w którym, są różne automatyczne maszyny, dezynfekujące pierze, oczyszczające je z kurzu, z zarazków wogóle odświeżające całą pościel, uwalniając ją od bakcyli chorobotwórczych.** Wszystko tu się robi tak automatycznie, że ręce zupełnie w pracy nie biorą udziału. Dezynfekcja pierzyny kosztuje tylko „jedne" trzy złote, a poduszki 1,50, a przytem pierze zyskuje na takiej manipulacji o 50 proc.

Produkcja kołder.

Oglądając te wykwintne i zupełnie zwykłe, a przecież estetyczne kołdry, pomyślałem sobie, że pod taką kołdrą i sny muszą być przyjemne i na bezsenność człowiek nie może cierpieć.

— Co też to waży taka kołdra? — pytam p. Antoniego Pilaczyńskiego, brata właściciela fabryki, który jest jej kierownikiem, odbywszy przedtem fachowe studja w kraju i zagranicą.

— Niech pan redaktor zgadnie.

Nie zgadłem! Omyliłem się o cały funt wagi. Wyrabia się tu takie kołderki puchowe, które, zwinięte w wałek w futerale, mogą służyć w podróży i jako poduszeczka, i jako kołdra zarazem. A waży ta drobnostka tylko 800 gr.

To też nic dziwnego, że wyprawy ślubne firmy Pilaczyński są słynne w całej Polsce. Widziałem zamówienia, poprostu na ślepego, z całem zaufaniem, przysłane do tej firmy aż z Wołynia. Co znaczy solidność kupiecka! Ale też tu targować się nie można. Ceny są stałe, jak obecny kryzys. W firmie Pilaczyński obowiązują **zachodnie metody handlu. Przy cenach stałych klient tylko korzysta, gdyż ma całkowitą gwarancję, że nie będzie ani na grosz pokrzywdzony i zawsze kupuje taniej. Zasadą firmy jest że dobry towar stwarza zaufanie klienta, a dla kupca jest to najwyższa radość, że klienta może obsłużyć dobrze. Pobudza to jego energję i kieruje ją na coraz to szerszy teren pracy kupieckiej, celem zdobycia coraz to nowych rynków zbytu.**

A teraz strona techniczna produkcji kołder Do ogromnych maszyn wkłada się surowiec bawełniany, który odbywa długi proces odczyszczający po przez ogromną ilość wałków, układając się równolegle w subtelne włókienka. Surowiec ten przejść musi cztery etapy pracy maszynowej, poczem wychodzi śnieżnej białości wata, służąca do napełniania kołder. Dzienna produkcja waty wynosi 120 kg. Materjał wciąga się na krosno, dając podkład wełny i waty, a potem już, po narysowaniu wzoru, kołdrę stebnuje się ręcznie. Wykończenie kołdry odbywa się maszynowo. Oczywiście, że kołdra puchowa wymaga znacznie większego nakładu pracy.

Pomyśli ktoś, że wyroby firmy Pilaczyński muszą być bardzo drogie. Nic podobnego. **Skala wytwórczości jest tu tak rozległa że każdy może dla siebie tu coś znaleźć wybrać i to po cenie niezwykle przystępnej.**

Dwadzieścia maszyn według najnowszych modeli wiedeńskich i innych produkują całe komplety wypraw ślubnych, bieliznę pościelową, a nawet pościelową — kolorową. Ma to być bardzo modne. Ostatni krzyk.

Firma Pilaczyński jest także specjalistką od wyprawek niemowlęcych. Mówi o tem estetycznie wydany prospekt firmy. Są tam zarazem wskazówki, jak wychowywać dziecko, co dziecku potrzeba, jak je powinni starsi traktować, jak z niemi postępować. Prospekt daje zalecenia natury praktycznej, jak zaopatrzyć się tanio w wyprawki dla niemowląt. Tylko matka, zwłaszcza młoda matka wie o tem, że to cały problem tak nieraz ciężki do rozwiązania.

Prospekt usłużnie powiada:

„Jeżeli Sz. Pani sobie życzy, chętnie służymy w każdej chwili wzorami kompletnych wyprawek niemowlęcych w najrozmaitszych prze pięknych wykonaniach. Haftowanie, pranie, prasowanie oraz wiązanie wyprawek wstążeczkami kolorowemi uskuteczniamy na życzenie za bardzo minimalną opłatą.

Co widziałem w składzie firmy Pilaczyński?

— Niech pan redaktor zamówi sobie jaki towar, — mówi szef firmy.

— Kiedy po pierwsze, nie mam pieniędzy, a po drugie już dawno jestem po ślubie — odpowiadam.

— Nie o to chodzi. Chcę panu zademonstrować tylko, jak się u nas technicznie odbywa obsługa klienta.

— A, jeśli tak, to mogę zamawiać do samego wieczora. Proszę kilkadziesiąt metrów jedwabiu, tyleż perkalu, — mówię na chybił trafił.

Przedemną w oka mgnieniu znalazł się materjał, którego jakość mogłem zbadać przy pomocy specjalnego aparatu powiększającego przedmiot 180 razy. Przy pomocy tej lupy można dojrzeć najmniejsze uchybienia w materjale. W ten sposób klient u Pilaczyńskiego nie kupuje kota w worku. Oto prawdziwie europejskie metody handlu.

— Bo kupiec proszę pana — mówi p. Pilaczyński — powinien być nie sprzedającym, lecz raczej doradcą kupującego

— Inaczej — dodaję — kupiec z kupującym kupuje w własnym składzie i dlatego zapewne nazywa się kupcem.

— Może i tak — rzecze, śmiejąc się uprzejmy właściciel.

Na zakończenie pokazał mi p. Pilaczyński cud polskiej techniki tkackiej: portret Marszałka Piłsudskiego tkany misternie w jedwabiu i lnie produkcji zakładów żyrardowskich.

Firma J. Pilaczyński przez swą sumienną obsługę, przez swój solidny stosunek do klienta, **zdobyła sobie rozgłos daleko już poza granicami Bydgoszczy, Kresy Wschodnie, Małopolska, b. Kongresówka, Gdańsk darzą tę firmę swemi zleceniami.**

— Jak się pan, panie Pilaczyński, zapatruje na obecny kryzys?

— Proszę pana — słyszę odpowiedź — kryzys właściwie był i jest zawsze. Zjawisko to jest tak stare, jak stary jest świat. Jeszcze nie słyszałem, żeby ktoś mówił, że dzisiaj jest dobrze, zawsze się mówi, że wczoraj było dobrze a dziś jest źle. Jeśli się jest patrjotą, nie wolno narzekać. Mamy kryzys, ale też mamy i wolną Polskę. Czyż to nic nie jest warte? Wytężona praca, nieustanny wysiłek, wiara w lepszą przyszłość, zaufanie we własne siły — oto wskazania na dzień powszedni, oto katechizm Polaka — obywatela.

Czyż potrzeba do tych słów p. Pilaczyńskiego coś dodać?

Leon Sobociński

Dzień w Toruniu

KRONIKA

niedziela 29 kwietnia

TORUN

Kalendarzyk rzym.-kat

Sobota Pawła od Krzyża.

Niedziela Piotra z Werony m.

— Nocny dyżur aptek. Od 27. IV. 34 r. do 3. V. 34 r. dyżuruje w śródmieściu Apteka pod Lwem, na Bydgoskiem Przedmieściu Apteka św. Anny ul. Mickiewicza; na Mokrem Apteka pod Łabędziem, ul. Kościuszki.

REPERTUAR KIN:

MARS — Odmęt ulicy.
LIRA — Żółty detektyw.
ŚWIATOWID — Upiór zamku Krestwood.
PALACE — Biała Odaliska.

Informator dla przyjezdnych w Toruniu

Z miasta

— **Porządek nabożeństw w kościele Najśw. M. P. w niedzielę, dnia 29 bm.** Godz. 7-ma — msza św. z kazaniem (ks. Grzechowski); godz. 9-ta — msza św. szkolna; godz. 10,15 — suma z kazaniem (ks. prob. dr. Jank); godz. 12-ta — msza św. cicha z kazaniem (ks. prob. dr. Jan); godz. 14-ta — chrzty św.; godz. 15-ta — nieszpory.

— **Przypominamy**, że podwieczorek Polskiego Białego Krzyża odbędzie się w niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 17 „Pod Orłem". (2475)

— **Zebranie kupców podróżujących.** W niedzielę, dnia 29 kwietnia br. o godzinie 20-ej w salce książęcej Dworu Artusa odbędzie się zebranie konstytucyjne, celem ostatecznego zadecydowania losów Stowarzyszenia Chrześcijańskich Kupców Podróżujących i Przedstawicieli Handlowych w Toruniu. Zebranie ma charakter zamkniętego kółka, na które wstęp mają tylko osoby zaproszone i zaopatrzone w zaproszenie.

— **Podwieczorek-Dancing w Esplanadzie** odbędzie się dnia 3 maja staraniem Koła TCL w Toruniu o godz. 17. Uprasza się o poparcie imprezy, której dochód przeznaczony będzie na cele oświatowe.

— **Kurs ratownictwa gazowego P. C. K. dla lekarzy.** Zarząd Okręgu Pom. Polskiego Czerwonego Krzyża organizuje kurs ratownictwa przeciwgazowego, według programu, obowiązującego wszystkich lekarzy, praktykujących na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, który rozpoczyna się dnia 30 kwietnia 1934 r. o godzinie 20-ej w sali wykładowej Polskiego Czerwonego Krzyża w Toruniu, przy ul. św. Ducha 14 I. p. Program przewiduje 16 godzin wykładowych i potrwa kilka dni z rzędu. Po kursie odbędą się colloquia i wydanie świadectw, które będą służyły do wykazania się w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim w Wydziale Zdrowia z przesłuchania obowiązujących kursów w myśl odnośnej ustawy. Pp. Lekarzy, zamieszkałych w Toruniu i okolicy, którzy chcieliby skorzystać z tego kursu, Zarząd Okręgu Pom. PCK. niniejszem uprzejmie prosi o wzięcie udziału.

— **Święto harcerskie.** Święto patrona skautingu, św. Jerzego Hufiec toruński będzie obchodził w dniu 29 kwietnia. W tym roku wypadnie ono szczególnie uroczyście, bo połączone będzie z uroczystością poświęcenia sztandaru 6-tej Pomorskiej Drużyny Harc. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem (godz. 9 rano) w Katedrze św. Jana. Po nabożeństwie uformuje się pochód, który podąży na plac Bankowy, gdzie odbędzie się wbijanie gwoździ pamiątkowych, wręczenie sztandaru i uroczyste przyrzeczenie harcerskie na nowy sztandar. O godz. 13 nastąpi start zastępów do harcerskiego biegu z przeszkodami. — W razie niepogody, uroczystości przedpołudniowe odbędą się w auli Gimnazjum im. Kopernika.

— **Kierownikiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Toruniu** mianowany został kpt. K. S. dr. Stanisław Kwieciński, dotychczasowy sędzia śledczy Wojsk. Sądu Okręgowego nr. I. w Warszawie.

— **I dziewczęta oddalają się z domu.** W ubiegły wtorek opuściła samowolnie dom rodzicielski 14-letnia Jadwiga Voelpówna, córka Walerji Voelpowej, zamieszkałej w Toruniu przy ulicy Mostowej 8. Policja wszczęła poszukiwania za

— **Nadzwyczajne zebranie członków Stow. Właśc. Nieruchomości w Toruniu** odbędzie się w poniedziałek, dnia 30 kwietnia b. r. o godz. 19 w sali Strzelnicy ul. Przedzamcze. Wstęp przysługuje tylko członkom Stowarzyszenia. O liczny udział członków prosi Zarząd.

— **Koncert „Straży Przedniej".** W niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 18,30 w auli gimnazjum męskiego odbędzie się koncert muzyki lekkiej, urządzony staraniem „Straży Przedniej", na który zaprasza się wszystkich sympatyków organizacji. Dochód na akcję letnią. Wstęp 0,30; 0,50 i 1 zł.

— **Z toruńskiej przystani.** W piątek 27 bm. przepłynęły przez Toruń, zatrzymując się dla wyładowania względnie zabrania pasażerów i towarów następujące parostatki: „Hetman" z Tczewa do Warszawy, „Pospieszny" z Gdańska do Warszawy, „Witeź" oraz holownik Lubecki z 3 barkami, naładowanemi zbożem z Warszawy do Gdańska.

Obchód „Święta Lasu" w Toruniu

W roku ubiegłym na wzór państw zachodnich, zainicjowany został przez Związek Leśników Rz. Polsk. stały obchód święta lasu, w ostatnią sobotę każdego kwietnia.

W roku bieżącym, staraniem Oddziału Pomorskiego Zw. Leśników, oraz dzięki poparciu Dyrekcji Lasów, jakoteż przy współudziale miejscowego ciała nauczycielskiego, tak szkół średnich jak i powszechnych, odbędzie się w sobotę, dnia 28 bm. uroczysty obchód sadzenia drzew przez młodzież szkolną. Zbiórka o godzinie 10,15 na Placu Teatralnym. W niedzielę odbędzie się Akademja z okazji Święta Lasu w Teatrze Narodowym o godzinie 12 w południe z następującym programem: Słowo wstępne — inż. Z. Sielużycki, Powitanie lasu" — utwory Mendelsohna - Bartholdy'ego, wykona chór „Dzwon" pod batutą prof. Wieczorka. „Społeczeństwo a las" odczyt dr. inż. Mroczkiewicza, koncert fortepianowy (prof. E. Rösler): a) Legenda As-dur Paderewskiego, b) Nocturn C-moll Chopina c) Sherzo B-moll Chopina; recytacje, wyjątki z utworów współczesnych pisarzy — wyk. M. Kamieńska art. T. N., śpiew solowy — dr. Sielużycki, monologi wesołe — Ilcewicz art. T. N. „Szeroki Las" Szurzyńskiego — wyk. chór „Dzwon".

Policja toruńska znowu zlikwidowała wielką szajkę złodziejską

Złodzieje mają na sumieniu kilkanaście dużych włamań

Od połowy lutego bieżącego roku do końca marca popełniono w Toruniu **kilkanaście większych kradzieży.** Włamano się między innemi do mieszkania inspektora Lasów Państwowych **Luksa** oraz do **Charlotty Hauser, Jadwigi Ebert, Małgorzaty Krüger, Ferdynanda Czernera, Henryka Przysieckiego i Wandy Wrzesińskiej.**

Podczas tych kradzieży złodzieje zrabowali **większą ilość gotówki, przybory myśliwskie, biżuterję, garderobę, rozmaitą bieliznę, towary kolonjalne** i t. p. rzeczy.

W wyniku dłuższych dochodzeń przed kilku dniami policja przystąpiła do ostatecznej likwidacji szajki. Dnia 20 bm. ujęto **Władysławę Lajerową** oraz **jej matkę Franciszkę Słupską.** Następnego dnia przytrzymano **Stanisławę Czachowską,** kochankę herszta bandy Aleksandra Lajera, **Rudolfa Jancewa** oraz **żonę jego Agnieszkę.** Najwięcej trudności sprawiało aresztowanie samego „pryncypała" **Aleksandra Lajera.** Jednak w ubiegły czwartek **i on wpadł w ręce policji.** W ten sposób **cała szajka została unieszkodliwiona.**

W najbliższych dniach podamy dalsze ciekawe szczegóły tych sensacyjnych aresztowań.

Kradzieży w willi przy Czerwonej Drodze nie było

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość, jakoby w willi, nabytej z licytacji przez p. Śliżewskiego, poprzednia właścicielka, p. Walkowiakowa przywłaszczyła sobie wannę, dwie miednice i drzwi dwuskrzydłowe. Obecnie dowiadujemy się, że sprawa przedstawia się zupełnie inaczej i że notatka nasza oparta była na mylnych informacjach.

Pani Walkowiakowa, poprzednia właścicielka willi, a zarazem znana na naszym terenie z pracy społecznej obywatelka, zabrała ze sprzedanej willi wannę i dwie miednice, które są jej własnością i jako ruchomości licytacji nie podlegały. Co zaś do drzwi, to zabrali je ze strychu przez pomyłkę razem z innemi przedmiotami robotnicy spedycyjni, o czem pani W. nic nie wiedziała. Dopiero w Poznaniu, dokąd rzeczy zostały przetransportowane, stwierdzono pomyłkę i drzwi zwrócono p. Śliżewskiemu.

Widzimy więc, że cała sprawa polega na nieporozumieniu i że pani Walkowiakowej stała się krzywda, za którą najserdeczniej ją przepraszamy.

Z życia pracowników bankowych

W środę, dnia 25 bm. odbyło się w Dworze Artusa w Toruniu *miesięczne zebranie Bankowców Toruńskich.* Obrady zagaił prezes p. *Roman Stelmach,* poczem *p. Gołoński* wygłosił referat pt.: *„Co nam daje związek zawodowy".* Prelegent mówił o korzyściach należenia do związku, o ubezpieczeniach społecznych i innych sprawach organizacyjnych.

W dalszym ciągu obrad postanowiono urządzić wycieczkę pieszą do Barbarki w niedzielę, dnia 6 maja br. Wymarsz nastąpi o godz. 8-ej Punkt zborny przy klasztorze OO Redemptorystów.

Po omówieniu szeregu spraw bieżących, zebranie zakończono.

Zwierzyniec w Toruniu

Jedno z miejscowych pism, zazwyczaj „dobrze" poinformowane i znane ze swych rozmów z duchami wielkich Polaków, doniosło przed kilku dniami, że cyrk „Korona" znajduje się jeszcze w Toruniu, przyczem urządził sobie czasowe miejsce postoju na dziedzińcu firmy L. Sadecki przy ulicy Mickiewicza.

W rzeczywistości **cyrk „Korona"** dawno **już opuścił Toruń, natomiast u p. Sadeckiego rozgościł się cyrk „Medrano".** Cyrk ten jest miastu znany z przedstawień urządzanych w Toruniu przed kilku laty. Ostatnio bawił on przez dłuższy czas w Rosji Sowieckiej, do Torunia zaś przyjechał wprost z Moskwy. W mieście naszem urządzenia cyrkowe zostaną poddane dokładnemu przeglądowi i ewentualnie przebudowane.

Celem wykorzystania pobytu w Toruniu otwiera dyrekcja cyrku dla publiczności zwierzyniec, w którym znajdzie się **6 wielbłądów, słoń, hijena, ryś, 2 niedźwiedzie z dwoma małemi niedźwiadkami, małpy** oraz tresowane psy i koty. Zwierzyniec będzie można zwiedzić już jutro, w niedzielę 29 bm.

Z teatru

Dziś w sobotę, dnia 28 bm. o godz. 16-tej przedstawienie dziecięcego teatru warszawskiego T. Ortyma. Wystawione będą bajki p. t.: **„Śnieżka" i „Tomcio Paluch".**

O godz. 20-tej premjera komedji w 19 obrazach Wł. Bus-Fekete p. t. **„Pieniądze to nie jest wszystko".**

Koń, czy osieł?



Ludzie z domowem wykształceniem bywają niepewni w zoologji. Koń czy osieł? „Wojowniczy klapouch — zwierzę potulne, synonim głupoty" czy też rumak ognisty, lub poczciwa szkapa, co się piłki dziecięcej boi.

Ostatnio czytaliśmy w jednem z „najpoczytniejszych" pism tutejszych srogą historję o oślem kopnięciu, nazajutrz przeprosiny osła i uwaga, że to był właściwie koń.

Więc jakże-to? Koń, czy osieł? A może koń z oślą miną, jak — nie przymierzając — na tym obrazku?

Radzimy na drugi raz w podobnym wypadku zachować ostrożność. Autor notatki może bowiem oberwać od konia tęgiego kopniaka za oszczerstwo. Zet.

Programy radjowe

NIEDZIELA, 29 KWIETNIA 1934 R.

Radjostacja Warszawska.

8,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8,35 Gimnastyka. 8 55 Muzyka poranna (płyty). 9,20 Chwilka gospodarstwa domowego. 9 30 Transm. z Poznania. Uroczyste otwarcie Targów Poznańskich. 10 00 Kazanie na 4-tą niedzielę po Wielkiejnocy na temat: „Pociecha synów Bożych" — wygłosi ks. mg. E Szwejnic, rektor kościoła akademickiego w Warszawie. 10,15 Transm. z uroczystego otwarcia i poświęcenia cywilnego portu lotniczego w Warszawie na Okęciu w obecności P. Prezydenta Rzplitej. 11,10 Odczyt misyjny p. t. „Święty Jan Bosko — misjonarzem" — wygłosi ks. M Kubrycht. 11,30 Muzyka popularna z płyt. 11,57 Sygnał czasu. 12,15 Poranek muz. z Filharmonji Warsz. Wykonawcy: Ork. Filh pod dyr. Br Wolfstalä i L. Boruński. W przerwie: Pogadanka muzyczna ze Lwowa p. t. „Grzegorz Gerwazy Gorczyński — w 200-tną rocznicę śmierci" — wygłosi prof dr. A. Chybiński. 13,30 Transm. fragmentu międzynarodowego meczu bokserskiego „Polska—Austrja" z gmachu Cyrku warszawskiego. 14.00 Pogadanka rolnicza p. t. „Uwagi o letniem żywieniu bydła" — wygłosi inż. E. Baird. 14,15 Przegląd rynków produktów rolnych — wygłosi p. St. Prus-Wiśniewski. 14,30 Muzyka popularna (płyty). 15,00 Pogadanka roln. p. t. „Powiększmy uprawę zielonek", wygłosi p. F. Starzyński. 15,20 Koncert ork. ludowej A. Stromberga z przyśpiewkami F. Szczepańskiego. 16,00 Program dla dzieci: a) Opowiadanie K. Konarskiego p. t. „Król gór" (z okazji „Święta Lasu"), b) Piosenki o lesie w wyk. chóru warsz. Szkoły Powszechnej Nr. 2, c) Obrazek dla dzieci p. t. „Mały Trott" pg. Lichtenbergera, w radjofonizacji p. H. Nagórnej. 16,30 „Pątnik Karapeta" — fragment z powieści F. Goetla (kwadrans literacki). 16,45 Pogadanka p. t. „Co rok nowa wiosna" — wygłosi p. M. Dobrowolska. 17,00 Transm. z kortów „Legji" fragmentu międzynarodowego meczu tenisowego między klubem berlińskim „Rot-Weiss" a warszawską „Legją". 17,30 Koncert muzyki polskiej o charakterze ludowym. Wyk.: Ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego oraz St. Argasińska (sopran). Przy fort. prof. J. Lefeld. 18,00 Słuchowisko p. t. „W majowem słońcu" — T. Sygietyńskiego (z J. Romanówną). 18,40 Jazz fortepianowy w wyk. J. Żyńskiego (własne transkrypcje). 19,15 Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje w świecie" w oprac. B. Winawera. 19,30 Transm. z Poznania Międzypaństw. spotkania bokserskiego Polska—Niemcy. 19,52 „Na wesołej lwowskiej fali" ze Lwowa. 20,57 Tr. z teatru „La Scala" w Medjolanie. Opera „Werther" J. Masseneta. Wykonawcy: Gianna Pederzini (kontralt), T. Schipa (tenor), P. Biasini (baryton) i F. Ghione (dyrekcja). W przerwie I-szej feljeton o operze Masseneta „Werther" — wygłosi p. Wł. Fabry. W przerwie II-giej — feljeton literacki p. t. „Przezwyciężony romans Goethego" — wygłosi dr. J. Muszkowski. 23,45—24,00 Wiadomości sportowe oraz kom. policyjny.

Najciekawsze audycje innych radjostacyj.

10,00 **Kraków.** Nabożeństwo z Katedry na Wawelu z ok. 200-ej rocznicy śmierci ks. G. G. Gorczyckiego, kompozytora i kapelmistrza Katedry Wawelskiej.

11,55 **Wiedeń.** Koncert symfoniczny.

16,00 **Daventry.** Koncert Wiedeńskiej Ork. Filharm. pod dyr. B. Waltera.

17,25 **Moskwa Stalin.** „Carmen", opera Bizeta (tr. z teatru Wielkiego).

19,30 **Praga.** Koncert symfoniczny.

19,52 **Lwów.** Na wesołej lwowskiej fali.

20,00 **Monachjum.** „Car i cieśla", opera Lortzinga.

20,30 **Strasburg.** Wieczór Beethovenowski.

20,45 **Rzym.** Wieczór operowy. 1) „La favola di Orfeo", opera Casselli 2) „Król Edyp", opera I. Strawińskiego.

20,55 **Medjolan.** „Werther" — opera Masseneta (tr. z teatru La Scala).

20,55 **Hilversum.** Koncert syfoniczny pod dyr. W. Mengelberga.

21,05 **Londyn Reg.** Koncert symfoniczny.

22 20 **Praga.** „Ulica praska śpiewa" — reportaż muzyczny.

Ogłoszenia: wiersz milim. na stronie 7-łamowej . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1.00 zł
na drugiej i trzeciej stronie 0.80 zł — w tekście . . . . . . 0.50 zł
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Drobne za słowo 15 gr. pierwsze słowo podwójnie.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki, komunikaty 50 gr.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki
W Gdańsku za wiersz m/m na stronie 7-łamowej . . . . . 15 fen.
" " " " " " 4-łamowej . . . . . . 50 fen.
Drobne za słowo 5 fen. — tytułowe . . . . 10 fen.
Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: Witold Męźnicki, Toruń, ul. Moniuszki 25. m. 1.
Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p.
Red. odpow. na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12.
Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, Szkolna.
Red. odpow. na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 9)
Redaktor odpowiedzialny „Dnia Kujawskiego" Stanisław Nikiel Inowrocław, ul. Solankowa 4.
Redaktor odpowiedz. za Tczew: Jerzy Kruszewski, Tczew, Kościuszki 1.
Redaktor odpow. za Kościerzynę: Józef Tkaczyk, Kościerzyna, Wilsona 33.
Za ogłoszenia odpowiada administracja.
Wydawnictwo: „Dzień Pomorski", „Gazeta Gdańska" „Gazeta Morska", „Gazeta Mogileńska", „Dzień Bydgoski", „Dzień Grudziądzki", „Dzień Kujawski", „Dzień Kaszubski"
Nakładem i czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.

Abonament miesięczny wynosi:
w ekspedycji miejscowych agencyj . . . . 2.50 zł
z odnoszeniem do domu . . . . 2.80 zł
przez pocztę z odnoszeniem . . . . 2.89 zł
pod opaską . . . . 4.50 zł
w Gdańsku przez pocztę . . 2,32 gd przez gońca . . . . . . 2.00 gd
z odbieraniem w administracji wprost gd 1.75, zagranicą . . . 4.— gd
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki). Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Dnia 26 kwietnia 1934 r. o godzinie 16-tej zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz najukochańszy i troskliwy ojciec, teść, dziadek, brat, wujek i szwagier ś. p.

Ignacy D. Grajnert

przeżywszy lat 64, o czem donosi w ciężkim smutku pogrążona

Rodzina

Bydgoszcz, Gdynia, Płock, Gdańsk, Elbing, Düsseldorf.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby do kościoła Św. Wincentego a Paulo odbędzie się w niedzielę, dnia 29 kwietnia o godzinie 4-tej po południu, poczem pogrzeb z kościoła na cmentarz parafjalny. — Msza św. żałobna w poniedziałek o godzinie 8-mej u Ks. Misjonarzy.

2480 **Osobnych zawiadomień nie wysyła się.**

Dnia 26 kwietnia 1934 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach Naczelnik Wydziału Ubezpieczalni Społecznej, ś. p.

Wincenty Matejczyk

por. rez. W. P. — Kawaler Krzyża Niepodległości

W Zmarłym straciła Instytucja gorliwego i oddanego współpracownika, który pozostawił o sobie niezatarte wspomnienia.

Cześć Jego pamięci!

2480 **Ubezpieczalnia Społeczna w Bydgoszczy**

†

Dnia 26 kwietnia 1934 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach Naczelnik Wydziału Ubezpieczalni Społecznej ś. p.

Wincenty Matejczyk

por. rez. W. P.
Kawaler Krzyża Niepodległości

W Zmarłym straciliśmy dobrego i zacnego kolegę

Cześć Jego pamięci!

Pracownicy Ubezpieczalni Społecznej w Bydgoszczy

2481

ZAPOWIEDŹ. Podaje się do ogólnej wiadomości, że: 1) nieżonaty Bronisław Paszylk, palacz, zamieszkały w Gdyni-Grabówku, dom Kleina, parcela Trepnera, syn Jana Paszylka, rolnika, zmarłego, ostatnio zamieszkałego w Jamnie, powiatu kartuskiego i jego żony Marjanny z domu Ciszewskiej, zamieszkałej w Gdyni-Grabówku, dom Kleina na parceli Trepnera; 2) niezamężna Justyna Rozalja Lipke, krawczyni, zamieszkała w Gdyni, przedtem w Sopotach, córka Michała Lipkego, robotnika, zamieszkałego w Czatkowie, powiatu tczewskiego i jego żony Marji z domu Bensimirowskiej, zmarłej i ostatnio zamieszkałej w Czatkowie powiatu tczewskiego, chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Gdyni i Gazecie Gdańskiej w Gdańsku. 2449

Gdynia, dnia 26 kwietnia 1934 r.

Urzędnik stanu cywilnego:
(—) Reinhardt.

PRZETARG.

1 maja godzina 10 sprzedaję przy ulicy Podgórnej 7, przymusowym przetargiem za gotówkę: urządzenie sklepu, konie, wozy, maszyna do ciastek, kotły, motor elektryczny.

(-) Brunon Duplicki, Komornik Sądu Grodzkiego
Km. 457/34. Toruń. 2438



OGŁOSZENIE

Ubezpieczalnia Społeczna w Grudziądzu

podaje niniejszem do wiadomości normy wartości wynagrodzeń w naturze, ustalone zgodnie z art. 16 ustęp 5 Ustawy o Ubezpieczeniu Społecznem z dn. 28 marca 1933 r. (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 51, poz. 396) przez powiatowe władze administracji ogólnej, dla niżej wyszczególnionych kategoryj pracowników:

Kategorja	Zarabiający miesięcznie: do 200,— zł w gotówce			Zarabiający miesięcznie: ponad 200,— zł		
	dzien.	tyg.	mies.	dzien.	tyg.	mies.
Urzędnicy w przemyśle i handlu, rolnictwie oraz wszelkiego rodzaju pracownicy biurowi, pomocnicy aptekarscy, technicy i werkmistrze, nauczyciele(lki) i wychowawcy, zarządcy wzgl. zarządczynie pensjonatów lub hotelów, reprezentantki domu i towarzyszki, szefowie, kuchni itp.	1,67	11,69	50,—	2,33	16,31	70,—
	Zarabiający miesięcznie: do 30,— zł w gotówce			Zarabiający miesięcznie: ponad 30,— zł		
Pomocnicy handlowi, rzemieślnicy (czeladnicy) i gastronomiczni, pisarze i elewi gosp. szoferzy, kwalifik. kucharze i kucharki, gospodynie, pielęgniarki i pielęgniarze, bony itp. Uczniowie rzemieślniczy (terminatorzy), kelnerki niekwalifikowane, chłopcy do posług i gońcy, stróże domowi, prasowaczki, oraz pozostali pracownicy fizyczni .	0,83	5,81	25,—	1,—	7,—	30,—

Za wyżej wymienionych pracowników oblicza się składki od rzeczywistego zarobku w gotówce, doliczając wartości w naturze.

Wartość mieszkania osobno: dla osób zarabiających miesięcznie do 200,— zł — 15,— zł.
zarabiających miesięcznie ponad 200,— zł — 25,— zł.

TABELA

składek za służbę domową za ubezpieczenie chorobowe, emerytalne, robotnicze i wypadkowe łącznie z opłatami na Fundusz Pracy.

1.	2				3		
Kategorja służby domowej	Zarobek miesięczny (ustala władza administracyjna bsd)				Składka (oblicza Ubezp. Społeczna)		
	a. w gotówce rzeczywisty	b w gotówce przeciętny	c. przeciętna wartość wynagrodzona w naturze	d. przeciętny zarobek łączny (b—c)	a. od ubezpieczonego	b. od pracodawcy	c. łączna
	Złotych						
1. Posługaczki przychodnie, zatrudnione u jednego pracodawcy .	—	15	10	25	0,25 *)	2,94	3,19
2. Pomocnice domowe (służące, kucharki, gospodynie)	do 30 zł mies.	20	25	45	0,45 *)	5,28	5,73
3. Pomocnice domowe	powyżej 30 zł mies.	40	30	70	4,76	4,16	8,92
4. Pomocnice domowe	powyżej 60 zł mies.	60	30	90	6,12	5,35	11,47

*) tylko na Fundusz Pracy.

Powyższe obowiązuje na terenie działalności Ubezpieczalni Społecznej w Grudziądzu, obejmującego: miasto i powiat Grudziądz oraz miasto i powiat Chełmno.

2442 UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W GRUDZIĄDZU.

Do akt Nr. Km. 985/34. 2450

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni, rew. IV. zamieszkały w Gdyni na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 30 kwietnia 1934 r. o godz. 11 w Gdyni przy ul. Leśnej na parceli Woźniaka odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 1 barak mieszkalny z przybudówkami pod papą oszacowany na łączną sumę zł. 150,— który można ogądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 27 kwietnia 1934 r.

(—) K. Błaszkiewicz, Komornik Sądowy w Gdyni.

Km. II. 158/34. 2464

OBWIESZCZENIE

Dnia 2 maja br. o godz. 9,30 przy ul. Kołłątaja nr. 4 sprzedawać będę najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą: 1 fortepian marki „Hofbauer'' oszacowany na sumę 600,— zł., obejrzeć można przed licytacją.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru II.

Zl. 147-8-K.

Km. 720/34. 2465

OBWIESZCZENIE

Brunon Duplicki, Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu, rewiru III-go, urzędujący w Toruniu przy ul. Łaziennej pod Nr. 1, na zasadzie art. 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 6 czerwca 1934 r. od godziny 11 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Toruniu pokój 43, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości miejskiej, składającej się z domu mieszkalnego z podwórzem, położonej w Toruniu, ul. Krzyżacka, powiecie Toruń, województwie Pomorskiem oznacz. polic. Nr. 7, obejmującej powierzchni 185 metrów kwadr., która stanowi własność rolnika Władysława Lewickiego. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie Grodzkim w Toruniu, Toruń — Nowe Miasto tom IX. karta 251. Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 26.000. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty zł. 19.500.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 2.600 albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości ¾ części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Toruń, dnia 27 kwietnia 1934 r.

Komornik (—) Duplicki.

Ogłoszenie

ZARZĄDU MIEJSKIEGO w GRUDZIĄDZU.

Na podstawie ustawy z dnia 7 sierpnia 1911 r. o wyszkoleniu dzieci ociemniałych i głuchoniemych (zbiór ustaw pr. str. 168), wzywam zainteresowanych rodziców i prawnych opiekunów do zgłaszania w ciągu roku 1934 w Ratuszu pokój Nr. 207, dzieci czterozmysłowych, po ukończonym 4-tym roku życia. Do dzieci czterozmysłowych zalicza się dzieci: ociemniałe, w wysokim stopniu słabo widzące, głuchonieme, nieme, głuche i w wysokim stopniu źle słyszące.

Obowiązek zgłaszania dzieci czterozmysłowych w wieku przedszkolnym, począwszy od 4-ego roku życia, ciąży bez względu na stan zdrowia tych dzieci, oraz na położenie materjalne i stanowisko rodziców.

Winnych nieprzestrzegania powyższego zarządzenia, pociągnę do odpowiedzialności karnej. 2441

Prezydent Miasta:

(—) Włodek.

Zl. 293-Gr.

Pierwsze zawiadomienie.

Zagórska Fabryka Krzeseł i Tartaki

Spółka Akcyjna w Zagórzu Pomorskiem

Zawiadamia się pp. Akcjonarjuszów naszej Spółki, że w dniu **29 maja 1934 r. o godz. 17-tej** w kancelarji notarjusza p. Dr. Stefana Czarneckiego w Wejherowie odbędzie się

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Akcjonarjuszów Spółki

Porządek dzienny: 1) Przedłożenie bilansu wraz z rachunkiem zysków i strat za 1933 rok operacyjny. Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej. 2) Przyjęcie bilansu oraz rachunku zysków i strat. 3) Udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej. 4) Wybór pisma nieurzędowego w którem umieszczone będą obowiązkowe ogłoszenia. 5) Wybór członków Rady Nadzorczej. 6) Wolne wnioski.

Wskazujemy zarazem na możliwość zgłoszenia przez Akcjonarjuszów nie później jednak, jak na 14 dni przed Walnem Zgromadzeniem dodatkowych spraw na porządek dzienny, które mogą być zamieszczone w drugiem ogłoszeniu. 2430

Zagórze Pomorskie, dnia 24 kwietnia 1934 r.

ZARZĄD:

(—) J. Mack, (—) A. Jahnz.

Km. 309/34 2439

PRZETARG.

1 maja godzina 9,30 sprzedaję w przechowaniu Grelewicza Wielkie Garbary przymusowym przetargiem za gotówkę: towary kolonjalne, pantofle drewniane, gablotkę oszkloną, wagę stojącą. 2439

(—) Brunon Duplicki, Komornik Sądu Grodzkiego Toruń.

DROBNE OGŁOSZENIA



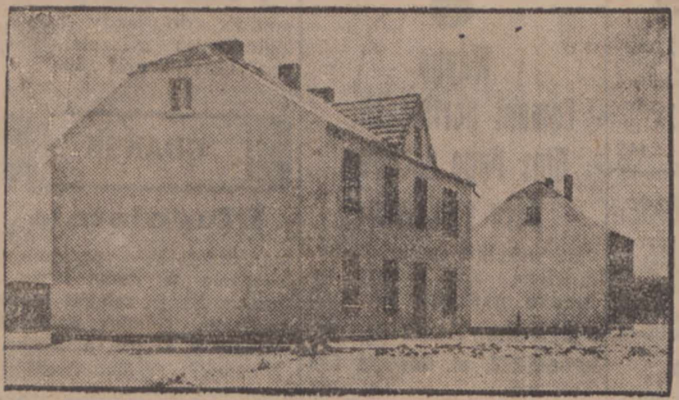
Nowa budowa naszego członka urzędn. kol. p. Franc. Puchowskiego, Tczew, Wybickiego 27, poż. zł 8.000,



Nowa budowa naszego członka urzędnika kolejowego p. Bernarda Bieszki, Smolno, pow. Morski



Nowa budowa naszego członka p. dyr. C. Kreczego Poznań, ul. Marsz. Focha 188a, pożyczka zł 14.000,—



Przedni dom naszego członka stolarza kol. p. Gustawa Bieleckiego, Tczew, ul. Gdańska 56, poż. zł 18.000.—

Tylny dom naszego członka urz. kol. p. St. Skierniewicza, Tczew, ul. Gdańska 54, pożyczka zł 15.000,—



Przedni dom naszego członka murarza p. Bernarda Szczuki, Tczew, Wybickiego 12, pożyczka zł 10.000,—

Tylny dom naszego członka ink. p. Huberta Czechowskiego, Tczew, Wybickiego 11, pożyczka zł 6.000,—

L. dz. AM. s 1-9—15.

Ogłoszenie.

Urząd Morski sprzeda z przetargu publicznego w dniu 5 maja 1934 r. partję drewna złożoną z około 750 szt. podkładów dębowych. O warunki nabycia zwracać się do Urzędu Morskiego, Wydział Administracji Morskiej w Gdyni.

Gdynia, dnia 17 kwietnia 1934 r.

Za Dyrektora Urzędu
(Inż. A. Garnuszewski)
Naczelnik Wydz. Administr. Morskiej. 2257

ANTONI MARCZYŃSKI. 99)

PODPALACZE

— Ach, prawda! — przypomniał sobie pan Kazimierz. — Toć on nam przecież przysyłał broszurki jakiegoś Jana Eldena.

— Pacyfista! — Kapitan Władysław Ropelski ryknął śmiechem ogromnym. — Ech, braciszku, tem nam nie zaimponujesz. My tu mamy na składzie pacyfistów krajowego wyrobu. Pisują pocieszne historyjki w „Wiadomościach Literackich"...

— Same żydłaki! A każdy żydziak, wiadomo, boi się wojny... Dlatego też dla mnie pacyfizm jest emanacją żydowskiego tchórzostwa!

— Kazimierzu! Czy i mnie uważasz za tchórza?!

— Nie! Tyś walczył w roku 1920-tym. Ale tembardziej jest dla nas bolesne, że później dałeś się opętać nikczemnym defetystom!

— Pozwólcie i mnie słóweczko, — wtrąciła pani Salomea, podeszła do Zygmunta i oparła mu na ramieniu swoją starczą, pomarszczoną dłoń. — Powiedziałeś, synaczku, że naszym największym wrogiem jest wojna. Jakże to? Przecież głównie wojnie zawdzięcza nasza ojczyzna odzyskanie swojej niepodległości! Bez wojny, bez jedynej w dziejach klęski obydwóch stron wojujących, Austrji, Niemiec i Rosji, nigdybyśmy...

— Tak! — przerwał twardo. — To była nemezis dziejowa. Zawdzięczamy swą wolność wojnie, ale nie kuśmy Boga! Nie prośmy o nową wojnę, abyśmy odzyskanego cudem skarbu nie utracili ponownie, i już bezpowrotnie!

— Niema strachu, — twierdził kapitan, — nic nie stracimy, przeciwnie odzyskamy Gdańsk, Prusy Wschodnie i resztę Śląska!

— A Litwa, tatusiu? Litwy nie zabierzemy?

— Zabierzemy, Stasiu, zabierzemy, bądź spokojny.

— A Kijów, tatusiu?

— To już później, Michasiu.

Michaś rozpłakał się na poczekaniu. Jak Staś chce Litwę, to tatuś mówi „zabierzemy", a on prosi tylko o Kijów i musi czekać; Staś zawsze ma większe względy u tatusia. Gdy kapitanowa uspokajała młodszego syna, Władysław Ropelski wyliczał zalety wojen według recepty von Moltkego, Maxa Schelera, itp.:

— Bez wojen świat zapadłby się całkiem w bagno materjalizmu. Wojna rozwija najszlachetniejsze cnoty, jakie drzemią w człowieku: męstwo, obowiązkowość, wierność ideałom, gotowość do ofiar, religijność, solidarność, miłość bliźniego i...

— Miłość bliźniego?! Nie, o taki cynizm nigdybym cię... Och! — krzyknął nagle i odruchowo cofnął się wraz z krzesłem, gdy niespodziewanie ujrzał tuż obok swojej twarzy niesamowitą maszkarę, głowę w masce gazowej i w zbyt dużym stalowym hełmie. Dowcip trzynastoletniego Stasia rozbawił wszystkich, prócz Zygmunta, ofiary tego żartu. Tarzali się ze śmiechu. — A widzisz! Pacyfista zawsze się tak łatwo przestraszy... — Staś włożył maskę do puszki.

Kapitan Władysław Ropelski klasnął w dłonie.

— Ćwiczenia! Najpierw Staś. Uwaga! „Po-go-to-wie ga-zo-weeee"!

Staś wysunął prawą rękę za siebie i wolnym ruchem przeniósł puszkę na piersi.

— Powoli, powoli, jeszcze gazu nie czujesz... Za nisko. Maskę należy podnieść na wysokość 17-tu centymetrów od brody. Taaak.... Baczność! „Gaaaaz"! „Maskę chwyć"!... „Nałóż"!... „Sprawdź, zaaap-nij"! Doskonale. Teraz Miś...

Po Michasiu popisywali się Magdzia, pani kapitanowa, trochę ociężały pan Kazimierz, wreszcie stara babunia. Kapitan aż prychał z zadowolenia.

— Hej, chłopcy, czy lękacie się chloru, fosgenu, iperytu?

— My-się-ga-zów-nie-bo-i-my! — wyskandowali wszyscy unisono.

— I cóż ty na to, drogi pacyfisto?

— Ja? Nic. Stwierdzam tylko, że przykry dla mnie klimat pogotowia wojennego panuje w tym domu.

— I w całej Polsce! — wtrącił z dumą kapitan.

— I wszyscy posiadacie maski gazowe?

— Narazie mamy w domu tę jedną, lecz w razie potrzeby kupię maski dla wszystkich domowników, nie wyłączając naszej dzielnej Kasi, która też świetnie wykonuje ćwiczenia, — wskazał na kucharkę, która właśnie wkraczała do jadalni, by pozbierać talerze. — Jeszcze przecież wojna nie wybuchnęła...

— A jeśli wybuchnie niespodziewanie któregoś dnia, czy nocy?

W tej chwili zadźwięczał telefon. Chłopcy pomknęli do aparatu na wyścigi.

— Tatusia proszą. Bardzo pilna sprawa, mówi ten pan.

(Ciąg dalszy nastąpi).